Nr. 44 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 24 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Prof. Tokarskiemu w odpowiedzi.

Węgrzy zniszczyli przesyłkę broni,

zatrzymaną w St. Gotthard.

BUDAPESZT, 22. 2. (Pat.). „Pesti Naplo“ donosi z Szombathely, że materjał wojenny zasekwestrowany w St. Gothard został zniszczony w poniedziałek, 20. b. m. przy udziale 30 do 40 robotników w obecności rzeczoznawców, między innymi inżyniera jednej z austrjackich fabryk broni, — wreszcie pod kontrolą sędziego, rezydującego w St. Gothard. We wtorek 21. rano sporządzono protokół o wynikach dokonanego zniszczenia. Sprzedaż licytacyjna materjałów o charakterze prywatnym, jak również wojskowym będzie się mogła odbyć już w piątek. Wielu kupców, między innymi cudzoziemcy, interesują się sprzedażą. Sędzia w St. Gothard mianował kuratora, który ma czuwać nad interesami firmy z Werony figurującej jako firma nadawcza.

WIEDEŃ, 22. 2. (AW). Wskutek zniszczenia przez władze węgierskie przesyłki broni, zatrzymanej swego czasu w St. Gothard, cała ta sprawa znów się bardzo zaostrzyła. Z Genewy donoszą, że niektóre koła L. Nar. dopatrują się w tem zarządzeniu władz węgierskich aktu nieprzyjaznego wobec Ligi. Delegaci państw Małej Ententy zwrócili się do swych rządów telegraficznie z prośbą o dalsze instrukcje. Jak słychać zaproponowali oni swym rządom rozszerzenie petycji do Ligi Nar. o wdrożenie postępowania inwestygacyjnego przeciw Węgrom, za szereg dawniejszych przesyłek broni, oraz za uchybienie traktatowi w Trianon. Przedstawiciele Małej Ententy dopatrują się w zniszczeniu ostatniej przesyłki z St. Gotthard również poważnego uchybienia. Natomiast rząd węgierski w obronie swego stanowiska powołuje się na berneńskie konwencje kolejowe.

—:::—

Obrady genewskie.

Delegat Jugosławji o sprawie w St. Gotthard.

GENEWA, 22. 2. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu rozjemstw i bezpieczeństwa delegat belgijski zaproponował przyjęcie szwedzkiego projektu traktatu rozjemczego za podstawę dyskusji. Przedstawiciel Jugosławji oświadczył, że zagadnienie bezpieczeństwa jest nieodłącznie związane z kwestją rozbrojenia. Mówca sądzi, że bezpieczeństwo tak, jak je przewiduje pakt Ligi N., posiada w tej chwili niewystarczające gwarancje, aby mogło służyć za podstawę do praktycznej orjentacji polityki zagranicznej poszczególnych państw. Należy więc szukać środków praktycznych, aby skutecznie zwiększyć bezpieczeństwo, a zatem potrzeba, aby wszystkie państwa zagwarantowały wykonanie swych zobowiązań. Przedstawiciele państw Małej Ententy, mówił dalej delegat Jugosławji — jednomyślnie uważają, że zniszczenie zatrzymanego w St. Gotthard materjału wojennego w momencie, w którym Rada Ligi miała się zajmować tą sprawą, godzi poważnie w autorytet Ligi.

XIX. sesja Międzynar. Zrzeszenia Tow. komunikacji powietrznej.

WARSZAWA. 22. lutego. (Pat.) Dziś o odz. 12 w południe, w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie 19-tej sesji Międzynarodowego Zrzeszenia Towarzystw komunikacji powietrznej. Przybyli delegaci Anglji, Austrji, Belgji, Danji, Francji, Holandji, Hiszpanji, Niemiec, Norwegji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji, Szwecji, Węgier, Włoch. i Polski. Ponadto przybył delegat Ligi Narodów Metternich. Na uroczystem otwarciu konferencji obecny był między innymi p. minister komunikacji Romocki.

Posiedzenie zagaił przewodniczący XIX. sesji Zrzeszenia prezes Rady Nadzorczej Aerolotu dr. Wygard, poczem zabrał głos p. minister Romocki, który oświadczył między in.:

W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej mam zaszczyt powitać Panów serdecznie, czemu rad jestem tembardziej, że poraz pierwszy dopiero zbiera się w stolicy naszej kongres przedstawicieli towarzystw komunikacji lotniczej całego świata. Uważam za niezbędne podkreślić, że obecny postęp w dziedzinie żeglugi powietrznej zawdzięczać należy inicjatywie prywatnej, popartej przez rządy. Dzięki tej właśnie inicjatywie, tej duchowej przedsiębiorczości i energji, środki komunikacji zdołały się tak potężnie rozwinąć. Muszę uczynić to zastrzeżenie i w stosunku do Polski, gdzie Towarzystwa lotnicze, które były czynne latem i zimą, odbyły z regularnością wynoszącą 80 proc. 3.903 loty na ogólnej przestrzeni 1,195.000 km. przewożąc 7.714 podróżnych. Dokonano 2,376.340 pasażerokilometrów, przewieziono 240 tys. kg. bagażu towarów i przesyłek pocztowych, co stanowi 283.057.000 kilogramokilometrów. Kongres taki, jak obecny przyczyni się wybitnie do postępu lotnictwa.

Ohyda!

Klerykalny bałagan.

Nigdy jeszcze w Polsce nie było nic podobnego. Mówimy oczywiście o nadużywaniu religji do celów politycznych.

To nadużywanie było zawsze — i zawsze je piętnowaliśmy. Ale była okoliczność, która niegdyś *nieco* tuszowała, maskowała nadużycia. — Mianowicie klerykali nie byli dotychczas bardzo rozbici. W r. 1922 przy wyborach kler skupial się prawie wyłącznie przy 8-mce (endecja z chadecją); zaledwie cząstka kleru stanęła przy innych listach (np. 12-stce kat.-ludowej).

Obecnie sprawa przedstawia się inaczej: *kler popiera conajmniej 4 listy:* 1 (sanacja), 24 (endecja), 25 (chadecja), 30 (Unja zachodnia — kat. ludow.).

Stąd zgiełk straszliwy. Stąd cała potworność nadużywania religji dla celów politycznych uwydatnia się w zuchwały sposób! Wszak *„kapłani“* są na wszystkich tych stronnictwa i listach np. Nr. 1: ks. Londzin, Nr. 24: ks. Nowakowski, Nr. 25: ks. Albrecht, ks. Kasprzyk. Nr. 30: ks. Czuj, i t. d.

I właśnie ci i inni „kapłani“ stają w pierwszych szeregach, zachwalają swój „katolicki“ towar, rzucają przekleństwa na innych i ogłaszają tamten inny towar za „niekatolicki“. A nawet *osobiście* się wytykają — oni, „kapłani“! — jako heretycy!

Tu dopiero staje przed nami prawdziwa ohyda!

Ale najlepiej zilustrować rzecz przykładami.

Oto np. poszukajmy razem z pp. „kapłanami“ prawdziwego katolicyzmu na listach wyborczych.

Może *jedynka?* ks. Londzin?

Skąd znowu! Ks. Matula (cytujemy za Polską Zachodnią Nr. 46) wyjaśnia, że

> „ks. Londzin, to taki ksiądz, któremu chodzi o karjerę — o to, by go rząd zrobił biskupem, ale o lud ks. Londzinowi nie chodzi, a Salamon, gdy był stary, też zgłupiał“.

Zgłupiały ksiądz. — jednem słowem. A przytem jego stronnictwo *„nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem“*.

Doskonale. Niema więc czego szukać w jedynce. Szukajmy dalej. Może 24, endecja! Też powołuje się na orędzie episkopatu. Otóż ów ks. Matula wraz z ks. Brandytem należą na G. Śląsku do Korfantego i grupy endekującej. Cytowana „Polska Zachodnia“ tak charakteryzuje ks. Matulę:

> „zobowiązał się do pracy germanizacyjnej“; „od ołtarza piętnuje osoby sobie niemiłe“; „działalnością ks. Matuli musiała zająć się policja i t. d.“

Czyżby to byli ci prawdziwi katolicy? Ale może np. chadecja — Nr. 25? Bierzemy tedy sanacyjno-katol.-ludowy (lista Nr. 30) „Lud Katolicki“ księży Czuja i Świądra. Czytamy tam (Nr. 8) w artykule pod pięk-

nym tytułem „Wychowali renegata" następujące słowa o księżej chadecji:

„Takiemu rozwojowi umysłowości p. Korfantego winną jest tylko chadecja, która dla zyskania członków i mandatów gotowa jest wleźć (jak n. p. obecnie), w największe błoto".

Słowem, obecnie „w błoto" wlazła księża chadecja Nr. 25, według kompetentnego świadectwa księży z listy sanacyjnej Nr. 30. Ani w sanacji, ani w endecji, ani w chadecji niemasz — widać — katolicyzmu. — Stwierdzają to sami księża.

Cóż tedy czynić? Może przecież wracając do początku — znajdziemy katolicyzm w sanacji Nr. 1, tak gorąco polecanej (według księcia Radziwiłła) pono przez Papieża. Ale księży „Głos Narodu" ostrzega:

„Dlatego obowiązkiem sumienia katolickiego jest blok rządowy zwalczać i przed głosowaniem na listę Nr. 1, katolików przestrzegać".

Dobrze, żem to przeczytał: omal nie popełniłem grzechu śmiertelnego, głosując na ks. Londzina. Ale teraz wiem, że głosować na Nr. 1 nie wolno, jeśli się jest katolikiem. Zwłaszcza przekonał mię „Lud Katolicki", który — choć sam bardzo sanatorski (tylko z Nr. 30!), ostrzega pobożnych katolików. Któż bowiem — powiada — stoi na Nr. 1? Oto w okręgu bialskim taki np. literat Gwiżdż. Któż to zacz? Czytamy w „Ludzie" (Nr. 8) w art. napisanym gwarą podhalańską:

„Gwiżdż? No, cemu nie? Fajny śniego pon, wiary tureckiej, bo se już drugo babę sprawił, jakożemu pierwsza biedna była nie do gustu".

Oto jacy ludzie idą za ks. Londzinem! „Tureckiej wiary"! I dalej:

„Starosta Hanik może coś kasi pedzieć, o jego ułigol, bo ta Gwiżdż przed nim wiary świętej się wyrzekał, dla tej kamienicy we Warsiawie"...

„Dla kamienicy"! To są dopiero katolicy! Czyżby Papież mógł coś podobnego polecać? A to pisze nie jakiś endek, lecz także sanator...

Słowem sytuacja jest jasna. Wszyscy są heretycy. Zostaje sanacja klerykalna Nr. 30 Tu nie zgrzeszę! Już chciałem sobie na wy bory sprawić numerek 30, aby być nareszcie pewnym jej katolicyzmu, a tu nagle czytam o tej księżej liście w odezwie endeckiej (cytowanej w „Ludzie" Nr. 8):

„Czy w obecnych czasach, gdy zanosi się na walkę o prawa Kościoła i Narodu, mogą Polacy i Polki oddawać swe głosy stronnictwu niepewnemu i skompromitowanemu?" i t. d.

I ta więc lista — „niepewna" pod względem katolickim!

Wszystko niepewne!! Wszystkie listy księże są heretyckie. Tak wypada z oświadczeń księży stronnictw konkurencyjnych.

Pchają się do mandatów, pchają. Ks. Borodzicz (ze Święcian) nawet został usunięty za to, że *wbrew woli biskupa* zakandydował.

Jarmark, ujadania, sprzeczki, wyzwiska, nawet śpiewki satyryczne („Lud" Nr. 8.):

„Grzysznik Witos bardzo miły,
Chadeki go rozgrzeszyły.
Dał im za to buty,
Któremi tak chrobro
Deptał dziesięć roków
To państwowe dobro".

Czy nie dość już tej ohydy! Im bardziej człowiek jest wierzący, tem bardziej go odpycha, to nadużywanie religji dla reakcyjnej polityki. *Z religji zrobiono jakiś podnóżek dla polityków księżych.*

Najwyższy już czas oddzielić w Polsce religję, od polityki, a politykę od religji. Wymagają tego jednako i religja i Polska!

K. Czapiński.

—:::—

Lista P. P. S. ma nr.



Warszawie proponują pożyczkę.

WARSZAWA, 22 II (AW.). Przedstawiciele kilku konsorcjów zagranicznych zaproponowali Magistr. m. Warszawy wznowienie rokowań w sprawie udzielenia Warszawie większej pożyczki na cele inwestycyjne. Byłoby to wznowieniem prowadzonych poprzednio pertraktacyj, w czasie, których kapitaliści zagran. żądali aby pożyczka miejska była taksamo oprocentowana jak ostatnia państw. pożyczka zagraniczna.

W kołach zbliżonych do Magistr. warsz. komentują obecne propozycje konsorcjów zagranicznych jako dowód wycofania się z poprzednio zajętego nieustępliwego stanowiska.

Komu wolno będzie zakładać szkoły pryw.

WARSZAWA, 22 II. (AW.). W Min. Oświaty opracowany został projekt rozporządzenia normującego kwestję uprawnień osób prywatnych do otwierania szkół. — Nowa ustawa wymagać będzie od właścicieli szkół w pierwszym rzędzie cenzusu naukowego, a następnie pedagogicznego, co uniemożliwi praktyki obecne przy których nieraz właścicielami szkół są osoby nie mające nic wspólnego ani ze szkołą, ani z nauczaniem.

MAURYCY LEBLANC. 3)

Człowiek w koziej skórze.

(Ciąg dalszy).

Nowy fakt, niespodziewane odkrycia i dowody. Można się było spodziewać, że wreszcie padnie światło w ten tajemniczy mrok, albo, że przynajmniej o kilka kroków będzie się można zbliżyć do prawdy. Nic z tego! Był tylko jeden trup więcej. Świeże problemy dołączyły się do dawnych. Podejrzenie o mord, odwrócone od jednego człowieka, skierowało się na innego. — To wszystko! Poza temi danemi błąkano się w kompletnych ciemnościach.

Nazwisko kobiety, nazwisko mężczyzny, nazwisko mordercy — ile nazwisk, tyle zagadek.

A dalej. Co się stało z mordercą? Już to samo, że mógł każdej chwili znikać, było zadziwiającym fenomenem. — Ale ten fenomen graniczył z cudownością, przez to, że morderca... wcale nie znikł! Wracał kilkakrotnie na miejsce katastrofy! Oprócz skóry koziej znaleziono pewnego dnia czapkę futrzaną a potem znowu — rzecz wprost niewiarygodna! — jednego poranku policjanci po całonocnem dokładnem przeszukiwaniu lasu we wszystkich kierunkach, znaleźli niedaleko od miejsca zbrodni okulary szoferskie: były połamane, zabrudzone, całkowicie nie do użycia! Jak morderca zdołał je tu przynieść i nie został ujęty przez policję? A przedewszystkiem — po co przyniósł tu okulary?

Ale zaszło jeszcze coś lepszego. Chłop, który następnej nocy szedł przez las i z przezorności miał przy sobie strzelbę i dwa psy, zauważył, że tuż przed nim przeskoczył drogę, jakiś niewyraźny cień. Oba jego psy — nadzwyczaj silne, napół dzikie wilczury, skoczyły natychmiast w gęste podszycie lasu i rozpoczęło się polowanie. Ale nie trwało ono długo, gdyż prawie równocześnie usłyszał chłop straszliwe wycie, które zwolna przeszło w skomlący charkot. Potem nastała cisza, zupełna cisza.

Zdjęty przerażeniem wieśniak, rzucił strzelbę i wziął nogi za pas.

Nazajutrz nie było ani śladu z psów. Znikła również kolba strzelby, lufa natomiast tkwiła zatknięta prostopadle w ziemię, a z ujścia jej sterczała gałązka głogu, zerwana z krzaka, oddalonego o jakie 50 metrów.

Co to miało znaczyć? Na co ten głóg? Po co wogóle te bezmyślne czynności? — Można było rozum stracić wobec tych anomalji! Opornie i z niechęcią zajęto się tym drażliwym wypadkiem. Odnosiło się wrażenie, że wokoło niego rozciąga się duszna, dławiąca atmosfera; przed oczyma czuło się jakąś zasłonę, zamraczającą nawet najbystrzejszy wzrok.

Sędzia śledczy zachorował ciężko. Jego następca przyznał po czterech dniach, że wypadek wydaje mu się nierozwikłalną zagadką. Aresztowano dwóch włóczęgów, ale musiano ich zaraz wypuścić na wolną stopę. Poszukiwano trzeciego, którego jednak nie można było znaleźć; i co do niego jednak podejrzenia nie miały określonej podstawy. Krótko mówiąc, panował zupełny zamęt, jedno zarządzenie było przeciwne drugiemu.

Przypadek sprowadził rozwiązanie problemu, a raczej przyczynił się do zbiegu okoliczności, które ostatecznie wyjaśniły sprawę. Najzwyczajniejszy przypadek. A mianowicie: Wysłany na miejsce katastrofy reporter pewnego wielkiego paryskiego dziennika zakończył swój artykuł następującemi słowami:

„Z tego wszystkiego wynika — powtarzam to jeszcze raz — że tutaj trzeba się zdać wyłącznie na szczęśliwy przypadek. — Wszystko inne jest tylko stratą czasu. Czynniki prawdopodobieństwa nie wystarczają tym razem do postawienia mniej więcej przydatnej hipotezy. Jest to noc, czarna, lękiem przejmująca, nieprzenikniona noc! — Nic tu pomóc nie może. Wszyscy Sherlockowie Holmesi, wszyscy Arsenowie Lupin nie zdołaliby z tej ponurej historji wyciągnąć jądra prawdy".

Lecz już następnego dnia w dzienniku ukazał się następujący telegram:

„Dramat w Saint Nicolas tylko małe dzieci mogą uważać za niepojęty cud. *Arsen Lupin*".

Telegram wywarł wielkie wrażenie. — Lecz równocześnie nasunęła się wątpliwość, czy to oświadczenie jest autentyczne. Powszechnie przyjmowano je z niedowierzaniem. Nawet dziennik w zamieszczonej pod spodem notatce wyraził swą nieufność, określając depeszę jako mistyfikację, pochodzącą od jakiegoś żartownisia.

Mijały dnie, pełne napreżenia. — Naraz jednego dnia ukazał się ów słynny list Arsena Lupin, adresowany do redaktora naczelnego, którego autor w zdecydowany sposób przystąpił do rozwiązania zagadki. — Przytaczamy go dosłownie poniżej:

(C. d. n.).

Pod pręgierz!

Co pisano w „Słowie Polskiem“ przed i po wyborze prez. Narutowicza?

Dziś — kiedy Chadecja, podpora dawnej „ósemki“ (prof. Thullie, ks. Szydelski, dr. Bryła) na terenie Wschodniej Małopolski zawarła sojusz z „jedynką“ i tworzy część „bloku rządowego“ celem współpracy z marszałkiem Piłsudskim — warto przypomnieć, jakie to słowa, a co ważniejsze, uchwały, wychodziły z tego obozu, po usunięciu się J. Piłsudskiego od kandydowania, oraz po wyborze ś. p. Narutowicza prezydentem. A zatem, 8 grudnia 1922 r., artykuł wstępny w „Słowie“ p. t. „Wyzwolenie“:

„A więc cała Polska odetchnęła. Z piersi narodu spadł głaz ciężki, który ją gnębił jak zmora. Gardło jego wypuściła z ucisku „ciężka“, niesłychanie ciężka ręka, która je dławiła. Józef Piłsudski nie będzie Prezydentem Rzeczypospolitej! Uzyskanie tej pewności jest jednym z najpomyślniejszych faktów, jaki spotkał Polskę odrodzoną. Doniosłość jego równa się wygranej bitwie. Usunięta została jedyna przeszkoda, która państwu nie pozwalała iść ku praworządności, ku mocy, ku uzyskaniu należnego mu znaczenia w świecie. Z tą chwilą, kiedy Piłsudski oświadczył, że na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, czarne chmury nad naszemi głowami rozdarł jasny promień słońca nadziei i wiary w jutro. Uczucie radości i ulności napełniło wszystkie serca“, itd. itd. w tym duchu, kończy zaś artykuł następujące zdanie: **...„Teraz kwestja wyboru prezydenta straciła już swoje dramatyczne napięcie. Ktokolwiek n m będzie, będzie lepszy od Piłsudskiego“...**

Zaś po wyborze prez. Narutowicza, 12 grudnia, pismo to pod pompatycznym nagłówkiem, **„Po sobotniej dla Narodu obeldze“** zamieszcza deklarację Ch-Je-Ny, która jest zapowiedzią walki i zawiera m. in. takie ustępy:

„Podstawowa zasada zdrowej polityki narodowej została podeptana. Naród polski musi odczuć taki wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w odbudowującym się zmudnie niepodległym bycie po 100-letniej niewoli jako ciężką zniewagę, wyrządzoną pokoleniom, które o niepodległość walczyły (tak! np. hasłom powstańczym 63 r.: „Wolni z wolnymi równi z równymi“. Przyp. zecera „Dzien. Lud.“) **jako gwałt zadany misji politycznej polskiej, jako groźne znamię rozstroju. Grupy Ch. Z. j. N. nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za bieg spraw państwowych i odmawiają wszelkiego poparcia rządom, powoływanym przez Prezydenta narzuconego przez obce narodowości Żydów, Niemców i Ukraińców. Stronnictwa Ch. Z. J. N. podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter Państwa polskiego, zagrożonego tym wyborem.**

Komisja parlamentarna Ch. Z. J. N. Związek Ludowo-Narodowy: Stanisław Głąbiński, Stanisław Grabski, Marjan Seyda, Julian Zdanowski. Chrześcijańska Demokracja: Józef Chaciński, Ludomir Czerniewski Wojciech Korfanty. Klub Chrześcijańsko-narodowy: Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Tadeusz Szułdrzyński.

A 13 grudnia 1922 r. w artykule p. t. **„Walka dwóch kierunków“** — znajdujemy w „Słowie P.“ sylwetki obu kandydatów, hr. Zamojskiego i G. Narutowicza — jakże kunsztownie spreparowane! Zamoyski jest tam przedstawiony, jako ofiarny, wzorowy obywatel i pierwszorzędny dyplomata — powiedziane o nim jest wszystko, cokolwiek dobrego powiedzieć się dało, i cokolwiek można było naciągnąć, nawet przypomniano, że w swej hojności kupił raz... instrumenty muzyczne Operze warszawskiej, i temu to wzorowi cnót obywatelskich przeciwstawiono Gabrjela Narutowicza, tymi słowy:

„W Polsce nikt nie zna p. Narutowicza, a p. Narutowicz nie zna Polski. Z pochodzenia kresowiec z Kowieńszczyzny, z rodziny litwomanów, od młodości mieszkał w Szwajcarji i tam naturalizowany, nie był znany nawet kolonji polskiej, skupiającej się w kraju Helwetów. Elektrotechnik, z polityką niemający nic wspólnego, najmniej z polską, chyba w znaczeniu jawnej nieżyczliwości, jaką okazał podczas wojny, pisując w dziennikach niemieckich artykuły bezwzględnie progermańskie. Człowiek bogaty w rozmiarach wystarczających aby nim się interesowała finansjera światowa, przeznaczając go do określonej w Polsce roli wraz z p. Jastrzębskim. Zainteresował się też nim Askenazy, dziś ku hańbie naszej gospodarujący w polityce naszej działacz masoński“.

Bez komentarzy!

—::—

List otwarty do pana wicepremjera Bartla i pana ministra skarbu Czechowicza.

Tow. Lieberman ogłasza List otwarty, który zamieszczamy w skróceniu:

Panowie Ministrowie, a zarazem kandydaci z listy Nr. 1!

W mowie przedwyborczej, wygłoszonej przez Pana Wicepremjera w Krakowie, mieści się uroczyste zapewnienie, że Rząd obecny jest Rządem dla wszystkich obywateli bez różnicy, oraz że „za listą Nr. 1 stoi Rząd“. W kilku zaś proklamacjach Komitetu Wyborczego tej listy przeczytałem zapewnienie, że kandydaci z listy Nr. 1 ze wszystkich sił będą walczyć o lepszą płacę, o lepsze warunki bytu i o należyte ubezpieczenie dla „świata pracy“.

To mnie ośmiela do przedłożenia obu Panom Kandydatom i tak wpływowym Ministrom następującej sprawy:

Na długie lata przed wybuchem wojny światowej udało się zorganizowanym *robotnikom cywilnym, zatrudnionym w zakładach wojskowych byłej Galicji*, przy mojej skromnej pomocy skłonić austro-węgierskiego Ministra Wojny do wprowadzenia we własnym zakresie *ubezpieczenia na starość na wypadek śmierci i niezdolności do pracy*. Zarząd Armji, jako pracodawca, oraz robotnicy, uiszczali odpowiednie wkładki i tak powstał autonomiczny *Zakład emerytalny* dla wzmiankowanych robotników, — który niejednego z nich uratował od skrajnej nędzy w chwilach nieszczęścia i starości.

W roku 1920 postawiłem w Sejmie Ustawodawczym wniosek, wzywający Rząd do reaktywowania tej instytucji. Wniosek mój został przez Sejm jednomyślnie przyjęty. Gdy jednak lata mijały i Ministerja pod różnymi pozorami przewlekały wykonanie uchwały sejmowej, postawiłem w r. 1925 w komisji budżetowej wniosek o wstawienie do budżetu Ministerjum Spraw Wojskowych kwoty 100.000 zł., potrzebnych, zdaniem tegoż Ministerjum, dla przywrócenia robotnikom praw, które uzyskali w Austrji, jako członkowie owego Zakładu emerytalnego. *Rząd „pomajowy“ okroił ię sumę do 45.000 zł.*, a moje starania, by ją podniesiono do pierwotnej wysokości, były wobec oporu przedstawicieli Rządu w komisji budżetowej bezskuteczne.

Pomimo uzyskania tych sum jednak Rząd nie spełnił dotąd słusznego i sprawiedliwego żądania robotników. Niejeden z nich zmarł w międzyczasie po 30—40 latach ciężkiej pracy, niejeden padł zmożony starością lub chorobą na posterunku, niezdolny już do dalszego trudu, a dotąd *wdowy i weterani pracy od lat czekają na zasiłek wśród najstraszliwszej nędzy i rozpaczy*. Nie pomogły żadne prośby, ani petycje, przyjeżdżały niejednokrotnie deputacje robotnicze z wielu miast Małopolski, błagając o litość dla głodujących wdów i inwalidów pracy. I ja co tydzień dobijałem się w Min. Spraw Wojskowych i w Ministerjum Skarbu o posłuch dla tej ludzkiej nędzy, wysyłałem błagalne telegramy, wskazując na to, że pieniądze na ten cel zostały wszak budżetowo przez Sejm przyznane. — Wszystko nadaremnie!

Na bieżący rok budżetowy przeznaczono na ten cel nawet 60 tysięcy złotych. Gdy jednak wdowy i inwalidzi proszą o wypłatę zasiłku, na który czekają już lata, *Ministerjum Skarbu odpowiada, że nie ma pieniędzy, a Ministerjum Spraw Wojskowych tłumaczy się, że bez zezwolenia Ministra Skarbu nic uczynić nie może.*

Zapytuję więc obu Panów Ministrów, *kiedy ta gra się skończy* i czy nie dość już jest udręki głodujących wdów i starców?

Kto tu jest winien? Wszystkich urzędników, z którymi się o tem mówi, serce boli z litości, a nikt grosza wypłacić nie chce; kto tę wypłatę wstrzymuje i zakazuje?

Wpływy z podatków, Panowie Ministrowie, są znakomite wedle Waszych zapewnień. Z wielką radością opowiedzieliście to opinji publicznej, że w wielu dziedzinach te wpływy przewyższają o 30 proc. sumy preliminowane. A na ten marny zasiłek dla wdów i starców, w zasadzie już przyznany, budżetowo pokryty, niema pieniędzy?

Przeczytajcie, Panowie Ministrowie, akta tej sprawy, zwłaszcza prośby i telegramy przez robotników wysyłane, rozmówcie się z oficerami Ministerjum Spraw Wojskowych, którzy z tem zagadnieniem się zetknęli i dużo dobrej woli okazali, a wtedy zrozumiecie, ile krzywdy bezlitosnej niewinnym istotom ludzkim wyrządzono, i dlaczego *robotnicy w hasło „solidaryzmu“ głoszone przez Waszą listę kandydacką, żadną miarą uwierzyć nie mogą.*

Herman Lieberman.

Tędy ich biorą...

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, wszystkie środki do celu. Tak sobie powiedzieli sanatorzy, którzy obok różnych argumentów, mających im zjednywać wyborców, mają w zapasie, jeden, stosowany wtedy, gdy inne zawiodły: Jeżeli sejm nie będzie słuchał marszałka, to marszałek go rozpędzi, tak, jak to zrobił z poprzednim sejmem. Opowiadają ludzie uczęszczający na wiece sanacji, że byle jaka plotka agitacyjna dobrze opłacana przez naprawiaczy w taki właśnie sposób przemawia wyborcom do sumienia.

Próbkę metod sanacji daje nam „Dziennik Poznański“, który wie już z góry co będzie, jeżeli w sejmie będzie nadmiar opozycji?

„Żywot jego (sejmu), byłby wtedy liczony na godziny, a jego zebranie się byłoby zjawiskiem najzupełniej przejściowem i bez znaczenia. Sytuacja bowiem jest taka, że obecnie kwestja władzy na czas nieokreślony jest w Polsce przesądzona. **Walka o władzę, byłaby porywem nieproduktywnym — byłaby niezwłocznem samobójstwem sejmu.** Możliwa jest tylko rzeczowa, krytyczna współpraca z rządem, a nie walka. Stąd też wyborca, któremu zależy na normalnym rozwoju spraw państwowych, ma wskazówkę jasną i prostą. **Jeśli odda głos na „zasadniczą opozycję“ i powiększy jej kadry poselskie, przyczyni się do wywołania zamętu w państwie (!) i uniemożliwi przyszłym ciałom ustawodawczym normalną pracę“.**

To są „strachy na lachy“, panowie sanatorzy, na które nawet najciemniejszy chłop wziąć się nie da; takiemi sztuczkami zamiarów swoich nie przeprowadzicie.

—::::—

Profesorowi Tokarskiemu w odpowiedzi.

Spotkał nas zawód. Sądziliśmy, że p. Profesor, po enuncjacji naszej powie po męsku i krótko: Tak jest, złożyłem *hołd* Niewiadomskiemu *i pieniądze* na pomnik. Dziś widzę błąd, widzę szaleństwo — zerwałem więc z obozem narodowej demokracji i sparzywszy się na gorącem — dmuchać będę na zimne...

Pan profesor tak nie postąpił, a ująwszy pióro, zaczyna politykować! Panie Profesorze, popełnia Pan błąd, który może znowu skończyć się fatalnie.

Nieporozumienie polega na tem, że PPS jest stronnictwem, które wiele pamięta i o niczem nie zapomina. Nie dla sukcesów wyborczych piętnujemy zbrodnię, ale poto aby podnieść poziom życia publicznego, jego etykę i moralność.

A więc?...

—:::—

Konferencja gospodarcza w minist. przemysłu i handlu.

WARSZAWA, 22. 2. (Pat). Dnia 22. bm. o godz. 11 przedpołudniem, w sali konferencyjnej ministerstwa przemysłu i handlu rozpoczęły się dwudniowe obrady konferencji poświęcone sprawom inwestycji, stworzenia konsumcji wewnętrznej i eksportu naszego przemysłu. Konferencja, która odbywa się pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowskiego w obecności przedstawicieli kancelarji cywilnej, p. Prezydenta Rzplitej, ministerstwa skarbu, spraw wojskowych, poczt i telegrafu, Banku Polskiego oraz szeregu wyższych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu, otwarta została przemówieniem p. ministra Kwiatkowskiego.

Z frontu wyborczego.

CHARAKTERYSTYCZNY RYS „ETYKI" SANACKIEJ.

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). „Naprzód" donosi w Nrze dzisiejszym z dobrze poinformowanego źródła, iż sanacja przygotowała specjalne afisze, które mają być rozlepione na 2—3 dni przed wyborami.

Treścią tych afiszów mają być oświadczenia reprezentantów list Nr. 2, 24, 25, iż stronnictwo ich wycofuje swe listy i poleca swoim zwolennikom głosować na listę Nr. 1.

Jak słychać afisze takie są już wydrukowane i leżą w biurach sanacyjnych komisyj wyborczych. Bardzo charakterystyczne dla „etyki" sanacji.

—:::—

„UZDRAWIACZE" RUCHU LUDOWEGO.

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). Prasa sanacyjna i konserwatywna przytacza oświadczenie panów: Polakiewicza, Cieplaka, Niedzielskiego, Sanojcy, i Wójtowicza, do niedawna działaczy Stronnictwa Chłopskiego.

Panowie ci piorunują na partyjnictwo, piętnując działalność przewódców ludowych w rodzaju Witosa, Dąbskiego, Okonia i biorą na swe barki trud uzdrowienia ruchu ludowego. Bardzo osobliwem jest tu fakt, iż wszyscy ci panowie, w ciągu swego żywota politycznego, odbywali najrozmaitsze skomplikowane wędrówki po różnych partjach. Dlatego szczerość ich oświadczeń nie może wzbudzać entuzjazmu.

—:::—

CO SIĘ DZIEJE W POW. ŁUNINIECKIM.

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). Zupełnie niemożliwe stosunki panują w łuninieckim, gdzie miejscowa policja otacza tkliwą opieką jednostki, dopuszczające się prawdziwie bandyckich wybryków na tle agitacji wyborczej. Niejaki Bolesław Kruć, urzędnik magistratu i kierownik aresztu w Łunińcu wyspecjalizował się w napadach na przedstawicieli P. P. S. w celu uniemożliwienia im agitacji wyborczej. Obił już kilku agitatorów P. P. S., za każdym razem odprowadzono go wprawdzie na posterunek, zwolniono jednak natychmiast, nie spisując protokołu.

Najgorzej było w dniu 19. b. m. w Łunińcu, kiedyto Kruć wszedł nieproszony do lokalu PPS. w którym znajdowało się kilku towarzyszy z tow. b. senatorem Siedleckim i b. posłem Dzięgielewskim na czele. Kruć wyproszony z lokalu, rozbił polanem okno. Gdy wezwano policję, Kruć, jakby ośmielony jej obecnością, rzucił się na tow. Siedleckiego i Dzięgielewskiego ,chcąc ich bić i grożąc rewolwerem.

W rezultacie policjanci zamiast aresztować napastnika zaaresztowali tow. Siedleckiego i odprowadzili na posterunek. Dopiero na interwencję tow. Leona Wasilewskiego, u starosty Jagodzińskiego, zwolniono senatora Siedleckiego, którego starosta przeprosił i obiecał ukarać winnych.

—:::—

REJTERADA CZUMY.

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). P. Czuma, genjusz z Czechowic, wystawił swoją kandydaturę w 50 okręgach wyborczych Rzplitej. Obecnie przeraził się sam swojej popularności i gwałtownie wycofuje swoje 16-ki.

Czumowcy uchwalili głosować na listę 13.

—:::—

ROZBICIE KLERU.

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). Wśród kleru katolickiego, począwszy od wyższych godności, istnieje kompletne rozbicie.

Dajmy na to, papież jest za 1-ką, jak twierdzi ks. Janusz Radziwiłł i p. Zofja Daszyńska-Radlińska, biskup Bandurski i ks. prałat Londzin stoją też przy liście 1 jak i kardynał Kakowski. Tymczasem ks. biskup Sapieha z Krakowa i Łoziński z Kielc za listą 24, znów prałat Albrecht popiera Nr. 25, a ks. Czuj opowiada się za 30.

Nowe aresztowania hromadowców.

WILNO, 22. 2. (AW). Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły szereg dalszych kroków, mających na celu likwidację pozostałości po organizacji b. hromady. Ostatnio aresztowano w Zalesiu b. prezesa miejscowej organizacji Hromady Nagórskiego, w Lidzie Piotrowskiego i Krasaninowa, ostatnio bardzo czynnych agitatorów. W mieszkaniu ich znaleziono znaczny zapas literatury agitacyjnej, jak się zdaje, przywiezionej z Mińska. W znalezionych papierach zyskano nowe materjały do rozpoczynającego się procesu b. Hromady.

SKAZANIE UCZENIC-KOMUNISTEK.

ŁÓDŹ, 22. 2. (AW). Zapadł tu wyrok w procesie uczenic łódzkiego gimnazjum im. Orzeszkowej oskarżonych o komunizm. 19-letnia Zalemanówna skazana została na 10 miesięcy więzienia, 17-letnia Rosenfarbówna na 6 mies., 19-letnia Niechcicka również na 6 mies. Trzy pozostałe uczeenice uwolniono. Łagodny wymiar kary tłómaczy się — jak informuje „Express Por." — zamianą art. 102 oskarżenia na art. 131 o kolportażu bibuły komunistycznej.

—:::—

WYNIKI PRAC KOMISJI ANKIETOWEJ.

WARSZAWA. 22. lutego. (tel. wł.) Jak się dowiaduje wasz korespondent, całkowity materjał opracowany przez komisję ankietową przekazany został komitetowi ekonom. Rady Min. i będzie podawany częściowo do wiadomości publicznej. Całość prac komisji ankietowej obejmuje przeszło 2.500 stron druku.

—:::—

ULJANOW POWRÓCIŁ DO MOSKWY.

WARSZAWA. 22. lutego. (Pat.) Radca legacyjny poselstwa sowieckiego w Warszawie Uljanow został przez Narkomindieł odwołany z Warszawy i wkrótce odjedzie do Moskwy.

—:::—

WISŁA OPADA.

GDAŃSK. 22. lutego. (Pat.) Poziom wody na Wiśle u jej ujścia zaczyna się powoli obniżać. Część rzeki pokryta jest płynącą krą, która spływa stale do morza, wobec czego obawa wylewu prawie zupełnie znikła.

—:::—

POSELSTWO POLSKIE W KAIRZE.

WARSZAWA. 22. lutego. (tel. wł.) W najbliższym czasie ministerstwo spraw zagranicznych ma utworzyć placówkę w Kairze. Otworzenie poselstwa polskiego w Kairze, projektowane jest na maj.

„Nasz dom towarowy"

Piękne dzieło współdzielczości w Berlinie.

W jednym z ostatnich numerów „Vorwärtsu" znajdujemy ilustrację wielkiego 4-piętrowego gmachu o olbrzymich wystawowych oknach, na którego froncie widnieje napis „Warenhaus-Konsumgenossenschaft" (Dom towarowy-Spółdzielczy).

Jak mówią objaśnienia, gmach ten, do niedawna własność firmy Maasen w Berlinie, należy od 31. grudnia 1927 do spółdzielni berlińskiej. Budynek ten po odpowiedniej rekonstrukcji został otwarty 15. lutego br. W parterze znajdują się składy płócien, bielizny, pościeli i t. d. Na wyższych piętrach są składy konfekcyjne dla kobiet i mężczyzn od najskromniejszych i robotniczych do najwytworniejszych. W innej części gmachu są składy obuwia, garderoby dziecięcej, dywanów i t. d. Na trzeciem piętrze znajdują się artykuły optyczne, elektrotechniczne, fotograficzne, instrumenty muzyczne, pozatem księgarnia, składy papieru, perfumerja, zabawki. Na koniec na czwartem piętrze są artykuły gospodarcze, porcelana, szkło i t. p. Na poddaszu są wreszcie pokoje do śniadań, kuchnia dla personalu, liczącego 180 funkcjonarjuszy i robotników.

Nowa ta placówka, która, jak pisze „Vorwärts", może stanowić wzór dla Niemiec i zagranicy — powstała dzięki solidarności mas pracujących, rozumiejących znaczenie współdzielczości.

W MOSKWIE BRAK CUKRU I TŁUSZCZÓW.

MOSKWA, 22. 2. (AW). Z rynków moskiewskich znikły ostatnio cukier oraz tłuszcze. Wśród ludności w związku z trudnościami aprowizacyjnemi panuje zaniepokojenie. Krążą pogłoski o możliwości wprowadzenia systemu kartkowego. W Moskwie trwają w dalszym ciągu aresztowania kupców prywatnych.

—:::—

PROJEKT LINJI LOTNICZEJ WARSZAWA — WILNO.

WILNO. 22. lutego. (A. W.) „Dziennik Wileński" donosi, że „Aerolot" projektuje z wiosną otwarcie linji lotniczej Warszawa — Wilno. Obecnie prowadzi się badania wstępne, dla uruchomienia komunikacji pasazerskiej na tej linji.

—:::—

Piekło na wyspach Liparyjskich.

Wbrew twierdzeniom faszystów włoskich, że liczba więźniów politycznych na wyspach Liparyjskich według ich informacji nie przewyższa kilkuset, przebywa tam obecnie według wiarygodnych informacyj conajmniej 2.300 wygnańców politycznych, którzy narazili się partji panującej. Liczba więzionych przez Mussoliniego przeciwników faszyzmu dochodzi do 10.000. Więźniowie na wyspach Lipari żyją w najokropniejszych warunkach, nie mając nawet dobrej wody do picia. W tymczasowych koszarach mieści się tam 15 — 30 więźniów w jednej izbie. Wygnańcom wolno otrzymywać po 2 listy miesięcznie. Listy te są naturalnie surowo cenzurowane przed doręczaniem wygnańcom.

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli
pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Historyczny rys organizacji.

(X) W skład komisji wchodzili: ze strony pracowników 6 lub 7 delegatów, do których zwykle dołączał się, jako zwolennik nasz, jeden z radnych P. P. S., najczęściej sędziwy tow. dr. Buber; ze strony miasta: wiceprezydent dr. Stahl, szef depart. III, szef izby obrachunkowej, komisarz biura targowego, sekretarze, protokolanci, wszyscy dyrektorowie i szefowie przedsiębiorstw, przeważnie ze swymi zastępcami, w końcu kilku radnych, należących do sekcji finansowej, komisji elektrycznej, gazowej, wodociągów i innych.

Całość ta przedstawiała widok ławy przysięgłej z przewodniczącym i wszystkiemi przynależnościami. Z przeciwnej strony: garść „obwinionych“. Po jednej stronie stał kapitał (pożal się Boże!) i prawo — po drugiej: głód, nędza i sprawiedliwość.

Czytałem swego czasu bajkę, jak 10 myśliwych i 20 gońców wybrało się na połów trzech szaraków, ale mimo dobrej obsady, wszystkie zające im uciekły. Gdy zaczęto obliczać, jakie różnice wynikły, to zawsze starano się obniżyć prawdziwy wynik, obliczony wedle dat zebranych przez robotników. Przyznać należy, że wszyscy prawie biorący udział ze strony gminy, posiadali akademickie wykształcenie — podczas gdy ze strony pracowników zasiadało kilku biednych robociarzy, którzy, wytrzymując ataki, odpierali ich argumentami, broniąc swych mandatarjuszy i siebie samych przed głodową śmiercią. Zdarzało się czasem, że ktoś ze strony przeciwnej stawał w naszej obronie, robiąc obliczenie prawdziwe, równające się naszemu, to jednak drugi, popisujący się jako bieglejszy „matematyk“, obniżał je o 20 proc. Ponieważ życzliwość taka głęboko tkwi, pozwolę ją uprzytomnić.

Na jednej z takich konferencyj, na której obecni byli nieżyjący dziś śp. dr. Tomicki i jego zastępca śp. inż. Januszkiewicz, przyszło do konfliktu z powodu pomyłki wynikłej między rachunkiem delegatów i śp. inż. Januszkiewicza, a rachunkiem obecnego dyrektora gazowni miejskiej p. Zardeckiego, który twierdził stanowczo, że jego obliczenie jest prawdziwe (było niższe o 25 proc.) a w naszym jest omyłka. Przeliczając drugi raz, wynikło to samo, a gdy po trzecim i czwartym nie chciał p. Zardecki przyznać słuszności, wyprowadziło to z równowagi śp. inż. Januszkiewicza, który wstał od stołu, rzucając cierpkie słowa: „Ależ oni nie dadzą się oszukać; widzę, że ich obliczenie zgadza się z moim zupełnie“. Zwrot ten zrobił silne wrażenie, a delegatom dał ostrzeżenie, ażeby się mieli na baczności.

Ale i pobory, wynikłe z tych obliczeń nie mogły zadowolić nikogo, bo co kosztowało dziś 30 proc., to za kilka dni miało już cenę o 100 procent wyższą. Z tego powodu nie można było nawet pomyśleć o sprawieniu obuwia, bielizny lub jakiego innego odzienia z pokrzywjej bodaj materji — gdyż tych rzeczy obliczać nie było można. Dlatego żądano często zapomogi nadzwyczajnej na zakupy książek, zaopatrzenie zimowe, na ciężkie czasy przednowka itp.

Mimo ogromu pracy i chodzenia za sprawami ekonomicznemi, zażądano od dyrekcji M. Z. E. zwołania przyrzeczonego walnego zebrania członków Funduszu Emerytalnego, a ponieważ czas przyrzeczeń minął, buchalter też wrócił i książki były uzgodnione — spotkało delegatów rozczarowanie. Dyrekcja, stojąc na stanowisku opornem, (sama rządziła, pensjonowała według własnej woli) zażądała, ażeby wskazać, który paragraf statutu zniewoli Dyrekcję do tego. Delegacja zrozumiała też, że sprawę tę trzeba przenieść na forum Rady miejskiej. Zaczęto więc robić poprawki do statutu, z myślą, że w razie przyjęcia, zastosuje się mniejwięcej ten statut dla innych zakładów, w których nie było żadnego zabezpieczenia na starość. Kiedy zobaczono, że gmina będzie dopiero badać te poprawki starym zwyczajem — wniesiono memorjał o wprowadzenie tymczasowych przepisów, załączając przytem projekt. Kiedy i ten projekt poszedł do „badania“, zaczęto opracowywać statut nowoczesny, odpowiadający nowemu życiu. Pozbierano paragrafy z różnych statutów, ażeby mógł być zastosowany do wszystkich zakładów miejskich. Do opracowania tego statutu przyczynili się bł. p. tow. Karol Nacher, pierwszy znawca w tych sprawach, oraz szef biura personalnego P. K. P. i członek Rady miejskiej tow. Dąbrowiecki.

Wysiłki o ten statut największe czynił jeden z pracowników, który chciał wyszczególnić swój dział. Zabiegi te uniemożliwił stary tow. partyjny Henz Edmund, wykrywając to na zewnątrz, to też zmieniono kilka paragrafów i przedłożono prezydjum miasta.

—:::—

Jak socjaliści niemieccy rozumieją popieranie gospodarstwa rolnego.

Socjalno demokratyczna frakcja Reichstagu opracowała projekt podniesienia produkcji rolnej w Niemczech. Projekt ten zostanie złożony sejmowi Rzeszy.

Brzmi on w głównych punktach jak następuje:

1) *Wprowadzenie zamiast ceł na zboże monopolu państwowego dla przywozu i wywozu zboża* i produktów mlewa; przy równoczesnem zapewnieniu producentom odpowiedniego wynagrodzenia za pracę i pokrycie inwestycyj, bez nakładania na konsumentów niepotrzebnych ciężarów. Wyposażenie zarządu monopolu w prawo przywożenia zagranicznego zboża bez cła.

2) Zniesienie ceł na wszystkie *rośliny pastewne.*

3) Popieranie usiłowań, zdążających do poprawy *gatunku i standaryzacji produktów rolnych.*

4) *Tworzenie nowych spółdzielni dla produkcji, zbytu i zakupu, oraz popieranie istniejących spółdzielni.*

5) *Tworzenie spółdzielni mleczarskich i budowlanych* i podniesienie tego gospodarstwa na wyższy poziom.

6) Popieranie *hodowli owoców i warzyw, głównie w kierunku* podniesienia wydatności i osiągania wczesnych produktów.

7) *Kredyty na meljorację* i użyźnienie nieużytków, oraz polepszenie gospodarki wodnej.

8) *Rozbudowa szkół rolniczych,* tworzenie szkół wzorowych.

9) *Ubezpieczenie na wypadek zarazy bydlęcej i innych szkód.*

10) Kontrola publiczna, tycząca się produkcji i zbytu *środków produkcji* rolnej, szczególnie *nawozu, ziarna siewnego, maszyn rolnych,* celem obniżenia cen.

11) Przejęcie na *własność państwa zadłużonych wielkich przedsiębiorstw rolnych* celem rozparcelowania ich na rzecz chłopów w dzierżawę dziedziczną, z gwarancją, że nowi posiadacze przy ewentualnem odstąpieniu gruntów mogą mieć prawo tylko do zwrotu inwestycyj, a nie do zysku spekulacyjnego.

12) Ustawowa ochrona dzierżawców przeciw zbyt krótkim *terminom dzierżawy,* dowolnym wypowiedzeniom i lichwie dzierżawnej.

13) *Uproszczenie systemu podatkowego.*

14) Ustawa państwowa dla ustanowienia *Izb rolniczych,* z udziałem pracodawców i robotników.

15) *Budowa mieszkań* dla robotników rolnych.

16) Poprawa bytu *robotników rolnych* i *rozszerzenie osadnictwa chłopskiego,* celem przeciwdziałania odpływowi z przedsiębiorstw rolnych. — Zrównanie robotników rolnych z przemysłowymi w ustawodawstwie.

NA EKRANIE DNIA.

Przyjemniaczkowie.

W jednej z nielegalnie wydawanej gazetce komunistycznej, przeczytaliśmy następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się zręcznych agitatorów, umiejących obudzać w tłumie świadomość pokrzywdzonego proletarjatu komunistycznego i chęć odwetu na socjal-burżujach. Prowizja w kielichach i monstrancjach z kościołów katolickich w Rosji. Przyjmuje się także uczniów szkół średnich“.

Czyż nie mili przyjemniaczkowie?... Stan.

Kącik pouczający.

Najdawniejszy człowiek na ziemi.

Kierownik oddziału antropologji fizycznej w muzeum narodowem Stanów Zjednoczonych dr. Hrlicka, wygłosił odczyt o t. zw. człowieku z Neanderthal, którego szkielet, przykryty dwumetrowej grubości warstwą glinki potopowej, został w roku 1856 znaleziony w miejscowości tejże nazwy, w Niemczech, koło Duesseldorfu.

Możemy z wielkiem przybliżeniem określić budowę człowieka z Neanderthal. Był średnio-wysoki, ciężko zbudowany, czaszkę miał wielką, grubą i podługowatą, czoło niskie i nisko sklepione, silnie wystającą tylną część czaszki, obfitą naprzód wysuniętą — szczękę górną, duży nos, olbrzymie zęby i ciężko zwisającą dolną szczękę z cofniętym podbródkiem. Do tego trzeba sobie wyobrazić bardzo grube i mocno osadzone, względnie krótkie nogi.

Z badań tej epoki wiadomo, że były wtedy mamuty, wełniste nosorożce, lwy jaskiniowe, niedźwiedzie, hjeny, konie, woły, bizony, renifery i jelenie.

Człowiek był przeważnie myśliwym, przyczem polował głównie na większe okazy.

Znał ogień, ale nie umiał ułaskawić zwierząt i nie znał się na uprawie roli.

Łamał kości zwierząt — by wyssać mózg i szpik, pokarmy piekł, lecz gotować nie umiał.

Środków żywności nie gromadził; nie mamy żadnych śladów, aby kiedykolwiek usiłował narysować czy wyrzeźbić upolowaną zwierzynę.

Nie był jednak pozbawiony z pewnością zmysłu sztuki, jak tego dowodzą ślicznie wykonane narzędzia.

Okres, w którym żył, postawił go w obliczu wielkich bardzo zmian w otoczeniu, stopniowo zapoznawał go z ostremi zimami, zmuszającemi o starania się o cieplejsze kryjówki, obfitszą odzież, więcej pokarmu, o ogień i robienie zapasów żywności.

Zmiany w faunie spowodowały rozwój sposobów polowania, lecz przyniosły z sobą — wiele biedy.

Zmieniony klimat sprowadził różne choroby, szczególnie organów oddechowych. Zmuszało to do coraz nowych wysiłków i oczywiście wstrzymywało rozwój ludności. Przy życiu zostawali tylko najzdatniejsi.

Te warunki, szczególnie ciężkie podczas epoki lodowcowej, wyjaśniają same przez się rozwój człowieka z Neanderthal, który stale przystosowując się do warunków otoczenia, doszedł stopniowo do stopnia — homo sapiens — czyli człowieka z własnościami umysłowemi zasadniczemi, takiemi, — jakie nam są znane.

Anegdota chińska.

Jak policzkować, to po pekińsku...

Pewnej nocy księżycowej udał się ojciec z synem na przechadzkę. Syn był przez jakiś czas w Pekinie i od tego czasu przy każdej sposobności przechwalał to miasto. Po drodze spotkali znajomego, który rzekł:

— Piękny wieczór księżycowy dzisiaj.

— Ale co! — odpowiedział syn lekceważąco — taki mały księżyc tutaj. Gdybyście raz przybyli do Pekinu, zadziwilibyście się, jakie tam światło księżyca!

— Niemądry młodzieńcze — wtrącił ojciec — księżyc wszędzie jednakowo świeci. Zostaw już raz ten Pekin.

To rzekłszy, wymierzył mu siarczysty policzek. Ale syn był uparty i topiąc się we łzach, mówił urywanym głosem:

— Ach ojcze! Ty nawet nie wiesz, że w Pekinie inaczej umieją bić, niż ty mnie bijesz.

SOCJALISTKA

Już tylko dziesięć dni dzieli nas od wyborów.

Kobiety! Pamiętajcie o swym obowiązku!

Dzisiejszy numer *Socjalistki* jest ostatnim przed wyborami!

Przypominamy wam

ważność tego dnia,

przypominamy, że akt wyborczy pozostaje w ścisłym związku z najbliższą przyszłością waszą i waszych dzieci. Dlatego obowiązkiem waszym jest agitować wśród znajomych; rozdawać im ulotki i broszury wydane przez Polską Partję Socjalistyczną - (PPS.) i czytając im najważniejsze miejsca, wykazywać. że tylko socjaliści pracowali w Sejmie dla dobra szerokich mas, tylko ta jedna Partja ma zdecydowany program pracy w Sejmie na korzyść pracujących, wyzyskiwanych, do którego zrealizowania zmierza wszystkiemi siłami. Kandydaci tej Partji kandydują na liście

2

Wy same, Towarzyszki, nie dacie się, oczywiście bałamucić fałszywym przyjaciołom, którze zgłaszają się do Was tylko w dniach wyborów. Wiecie dobrze, że oni wtedy „zniżają“ się do Was, pełni są współczucia dla nędzy waszej. ale w gruncie rzeczy chcą tylko waszych kart wyborczych.

Pouczajcie i ostrzegajcie o tem wszystkich, którzy niedość się jeszcze orjentują, czem są te 1, 24, 13, na które wam głosować każą.

O tych, co pod 13 chcą dostać się do Sejmu, komunistach, którzy są właściwie kandydatami do naszego Sejmu Rosji bolszewickiej, należy jedno wiedzieć: Oni z zasady są przeciwnikami sejmu, oni stoją na stanowisku dyktatury, gdzie masy muszą milczeć a rządzą zamiast cara ci, co potrafili siłą lub podstępem usunąć innych, sami między sobą o władzę się kłócą.

Numer 24, to dawna i dzisiejsza narodowa demokracja, która przed 5 laty, kroczyła pod nieszczęsną ósemką (8). Teraz wstydzi się swego dawnego numerku, pod którym wykrzykiwała w r. 1922 swoje obietnice raju na ziemi, gdy osiągnie większość. Jak wyglądał ósemkowy raj, przekonaliście się wszyscy!

A jedynka (1), która krzyczy dziś, że ona jedna Polskę zbawi i wszystkie rany polityczne i społeczne uleczy!

Zjeżdżają się ministrowie, wysocy wojskowi, mnóstwo panów, aby nakłonić cały naród bez różnicy: bogaty, czy biedny; pracujący, czy z pracy innych żyjący; bez różnicy poglądów itd. by wszyscy głosowali na... Marszałka!

Któż to żąda waszych głosów? Gromada najrozmaitszych grup, które nic nie mają z sobą wspólnego, u których każda z osobna swoją własną pieczeń chce upiec, licząc na to, że rząd spełni życzenie każdej grupy. A życzenia te są odmienne i często sprzeczne ze sobą. Jak to potem pogodzić, to naprawdę niewiadomo.

Tymczasem czołowi ludzie tego skleconego ze wszystkich grup obozu opowiadają nieprawdopodobne historje, jak to dobrze od dwóch lat w Polsce, odkąd rządzą nią sanatorzy. tj. doktorowie od poprawy doli... najlepiej się mającym.

Wy, kobiety, wiecie chyba, że w waszem położeniu nic się nie zmieniło na lepsze, chyba na gorsze.

Czy potaniał chleb i mięso? czy macie lepsze mieszkania? czy macie możność zakupienia sobie odzieży i obuwia z płacy czy pensji?

Czy dotrzymuje się ustawowego 8 godzinnego dnia pracy itd. itd.

Bądźcie przekonane, że o wasze żywotne interesy walczyć będą tylko kandydaci z PPS, głosujcie więc we własnym interesie na nich i do urny rzucajcie

2

Dwójkami zarzucić należy cały kraj.

Kiedy będzie lepiej?

Chwalimy się, że w Polsce najwięcej dzieci się rodzi, cóż jednak z tego, że kobieta-robotnica rodzi dziecko, jeśli je musi niedługo grzebać. Śmiertelność dzieci robotniczych i chłopskich jest straszna. Jeśli policzymy, ile sił matce każde dziecko zabiera i ile kosztuje jego przyjście na świat, pogrzeb jego późniejszy, to musimy sobie przyznać, że marnujemy swe zdrowie bezpowrotnie.

Matka jeśli jest robotnicą lub urzędniczką musi mieć pomoc i odpowiednie warunki, by mogła wychować swe dziecko zdrowe i silne. Słońce, światło musi dojść tam, gdzie go z upragnieniem wynędzniali czekają ludzie.

Tymczasem jednak stosunki u nas są straszne. Nędza przybrała zastraszające rozmiary. Brak pracy, głód, dokucza szerokim masom. Trzeba zajrzeć do mieszkań robotnika i chłopa na wsi, trzeba spojrzeć na żony i dzieci robotnicze. Trzeba widzieć to młode pokolenie toczone gruźlicą i innemi chorobami. Trzeba zapytać nauczyciela, w jakim stanie te biedne dzieci robotnicze i chłopskie przychodzą do szkoły, trzeba zapytać lekarzy Kas Chorych, z jaką najokropniejszą nędzą spotykają się ciągle w spełnianiu swych zawodowych obowiązków — wszystko to da nam obraz piekelnego życia ludzi, którzy są ofiarami dzisiejszego systemu.

Czy są widoki poprawy tych stosunków?

My, kobiety musimy dążyć do tego, by państwo dbać musiało o to, by dzieci nie marniały, by ich zdolności mogły się jaknajlepiej rozwinąć, by z młodego pokolenia wyrastali silni i zdrowi ludzie na pożytek społeczeństwa.

Ratunek nasz jest w P. P. S., bo tylko szczerzy obrońcy klasy pracującej będą mogli wywalczyć nam zmianę warunków naszego życia.

Marja Drobutowa.

Stanowisko matki według Koranu.

Koran, Biblja muzułmańska, nakazuje swoim wyznawcom wielką cześć dla matek. Nawet niegodna matka — głosi on — nie powinna być sądzona przez swoje dzieci. — Szanuj swoją matkę, — powiada prorok — nawet wówczas, gdy była bałwochwalczynią.

Należy zaznaczyć, że bałwochwalstwo według Koranu jest jedynym grzechem, który zamyka drogę do raju.

Niezliczone są „Hadiths“, przykazania zalecające synom kult i szacunek względem matki.

Pewnego dnia, ktoś zapytał Mahometa, dla kogo z pośród ludzi winno się żywić najwięcej miłości:

— Dla matki, — brzmiała odpowiedź. — A następnie? — Dla matki. — A jeszcze dalej? — Dla matki. — A jeszcze dalej? — Dla ojca.

O radość dla dziecka.

Dorośli najczęściej mierzą dziecko swoją miarą, miarą ludzi, którzy idą w pewnym określonym celu, którzy wiedzą co to jest obowiązek, którzy surowo traktują siebie i drugich. Tak też patrzą na dziecko, tak w domu, jak w szkole — ciągle mu prawią o ciężkich bojach, które to dziecko w życiu czekają, o trudnych i przykrych obowiązkach, które ono kiedyś ma wziąć na swe ramiona i już dziś każą mu o tem myśleć, przygotowywać się do tej walki i zbroić się.

Dorośli zapominają tymczasem, że dziecko, istota jego, jego psychika, jest jeszcze czemś nieskrystalizowanem, czemś, co jeszcze buja beztroskie w obłokach z tęczy, że dzieciństwo jest najcudniejszym okresem życia człowieka, że tej chwili nie wolno dziecku odebrać, że ono nie może jej zmarnować i przeżyć ją nudnem, choć rozsądnem życiem człowieka dorosłego!

Powiedziałabym, że ci rodzice i nauczyciele, którzy wiecznie dziecku morały prawią, nie licząc się z jego dzieciństwem, **popełniają wielką niesprawiedliwość** wobec niego wprost zbrodnię.

Dziecko musi mieć swoje dzieciństwo, radosne beztroskie, musi być szczęśliwe, powinno na życie patrzeć z jej najlepszej strony. Zadania swe musi podejmować z radością, z ochotą. Życie człowieka w dzieciństwie jest jakgdyby cudną drogą wiodącą wśród pól i lasów, pełnych czarów i tajemnic, które słubarwną tęczą wabią do siebie dziecię. I my każemy mu drogę tę przebiec jednym tchem, nie pozwalamy mu się zatrzymywać, ciągle wskazując na jakieś odległe bardzo cele, nie pociągające dziecka, a nawet wprost budzące w niem odrazę.

Pozwólmy dziecku żyć i oddychać jego własnem życiem,

prowadźmy je tym gościńcem ostrożnie za rękę, bądźmy wyrozumiali na jego błędy, które płyną z niedoświadczenia, starajmy się dziecko nasze zrozumieć, jego ciekawość nigdy nienasyconą zaspokoić. Schowajmy swe smutki i troski przed niem, niech przedwczesna zmarszczka nie chmurzy czoła dzieci naszych. Będzie ono miało jeszcze czasu dość, aż zanadto na smutek i powagę.

Tak **dom,** jak i **szkoła** powinny być nastrojone na ten ton radosny, któryby odpowiadał nastrojowi duszy dziecięcej.

Łagodność i wyrozumiałość wychowawców pozostawia w duszy dziecka niezatarty ślad i wdzięczność na całe życie, gdy

surowość i bezwzględność budzi opór i bunt,

który często łamie duszę dziecka, zatruwa nieufnością do rodziców czy nauczyciela. Dziecko zamyka się w sobie, staje się złe i nieustępliwe, dojrzewa przedwcześnie i dusza jego już zimną zostanie na zawsze.

M. S.

Rady.

Emaljowane naczynia powinny być używane jedynie do produktów, gotowanych w wodzie: smażąc lub dusząc w maśle, albo w innym tłuszczu, narażamy emalję na popękanie, a siebie na niebezpieczeństwo. Odłamki takiej emalji bardzo są szkodliwe dla organizmu a nierzadko mogą spowodować zapalenie ślepej kiszki.

Aby utrzymać takie rondelki w porządku, trzeba zaczerniałe, lub przypalone miejsca wytrzeć proszkiem kredy, rozrobionym w odrobinie wody; tą papką naciera się mocno brudne miejsca, a następnie płucze w obfitej wodzie.

*

Często przy nalewaniu lamp naftowych przepełni się rezerwoar, a rozlana nafta może się zapalić. Nakryć palące się miejsce grubą derką, albo zalać mlekiem, pod żadnym pozorem wodą, bo płomień jeszcze się rozszerza.

—:::—

Jak było w Komarnie?

Z krwawego wiecu Piastowców.

Wedle otrzymanych od naocznego świadka informacji przebieg krwawego wiecu w Komarnie był następujący:

Jeden z najruchliwszych obecnie działaczy „Piasta", ks. Panaś, wykorzystując dzień targowy w Komarnie, zwołał wiec w sali Sokoła. Mieszkańcy tego miasteczka, oraz gospodarze z sąsiednich wsi, w liczbie około dwóch tysięcy osób, szczelnie wypełnili salę. Po wybraniu przewodniczącego wiecu w osobie gospodarza z Hut, Franciszka Budnego, zabrał głos ks. Panaś, który roznamiętnił zebranych, krytykując w ostrych słowach rząd Marszałka Piłsudskiego. Po nim przemawiał drugi agitator w sutannie, proboszcz z Uhorzec, ks. Osikowicz. Ten również piorunował na rząd obecny.

Na sali znajdowała się jednak grupa zwolenników „Be-Be", którzy przerywali mowcom. Skorzystał z tego przod. Alfred Rybak, rozwiązał wiec i wezwał do opróżnienia sali. W międzyczasie powstała na sali bójka, przyczem policja aresztowała trzech awanturników. Tłum zaatakował jednak posterunkowych i uniemożliwił odprowadzenie przytrzymanych do aresztu.

W tym czasie ktoś wezwał obecnych do udania się na wiec zwolenników „Be-Be", odbywający się rzekomo w ratuszu. Masa licząca około 5 tysięcy głów ruszyła ławą w stronę ratusza.

Policja zatarasowała ulice wiodące do ratusza. Wielu jednak zdołało przedrzeć się przez kordon i dotrzeć do ratusza, gdzie nikogo nie zastano. Zawiedzeni wiecownicy poczęli wówczas bić zwolenników „Be Be" przyczem dwunastu z z nich doznało ciężkich obrażeń. W tumulcie został **również ciężko zraniony nożem** „neutralny" widz tych awantur Hryńko Olejacz.

Policja, nie czując się na siłach, biernie przypatrywała się zmaganiom tłumów. Na razie zdołano przytrzymać i odstawić do sądu pod zarzutem podżegania do awantur: studenta praw Stefana Chabałowskiego, oraz gospodarzy z Rudek Michała Chimiaka i Józefa Gajewskiego. Dalsze dochodzenia w toku.

Napad, ciężkie pobicie i obrabowanie inkasenta M. Z. E.

Stosunki bezpieczeństwa na peryferjach miasta są rozpaczliwe. Okolice te, szczególnie o zmroku i w nocy roją się od szajek nożowców i rabusiów.

Wczoraj znów zdarzył się napad rabunkowy w podmiejskiej okolicy, tym razem w okolicy elektrowni na Persenkówce.

Wieczorem przechodził torem w pobliżu dworca kolejowego inkasent M. K. E. Piotr Budziński. Niespodzianie zaatakowało go wówczas dwóch napastników, z których jeden ogłuszył Budzińskiego, uderzywszy go jakiemś tępem narzędziem w głowę. Zemdlonemu zrabowali opryszki 211 zł. i legitymację, poczem zbiegli w ciemnościach nocy. Ofiarę zbrodniarzy zauważył maszynista pociągu, zdążającego ze Lwowa do Stanisławowa i powiadomił o tem kierownika stacji w Persenkówce. Stąd telefonicznie zawezwano Pogotowie. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia, udzielił Budzińskiemu pierwszej pomocy i polecił odwieźć go karetką do mieszkania przy ul. Snopkowskiej l. 31.

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

22-gi dzień rozprawy.

Wczoraj w dalszym ciągu odczytywano akta aż do końca rozprawy. Podczas czytania aktów dotyczących oskarżonego Antoniego Stefaniszyna obrońca dr. Pawencki zażądał aby również odczytano wyroki sądu w Brzeżanach, oraz Sądu Najwyższego w Warszawie, stwierdzające, że A. Stefaniszyn nie jest identyczny z osobnikiem tego samego nazwiska, który brał udział w akcji terrorystycznej i sabotażowej.

Wedle twierdzeń obrony A. Stefaniszyn i tym razem przez pomyłkę zasiada na ławie oskarżonych.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Samobójstwo szwoleżera.

WARSZAWA, 22. 2. (tel. wł.). Dziś około godz. 4-tej nad ranem z mostu Kerbedzia w Warszawie, skoczył do Wisły mężczyzna w mundurze wojskowym, który natychmiast dostał się pod powierzchnię wody. Na wszczęty alarm przez posterunkowego, pełniącego służbę na moście, komisarz wodny wysłał natychmiast motorówkę z policjantami, poszukiwania w falach Wisły nie dały jednak żadnego wyniku.

Samobójca przed skokiem zdjął płaszcz i rzucił na most. W kieszeni płaszcza znaleziono dokumenty na nazwisko Jana Krysiaka, liczącego 26 lat, plutonowego I. pułku szwoleżerów w Warszawie.

—:::—

Z za kulis ćwierćświatka.

Przed kilku miesiącami, oskarżono w policji 43-letniego Henryka Imerglücka, o stręczenie do nierządu i sutenerstwo. Ofiarami jego były Stanisława Millerowa, rozwódka, Bronisława Wszałek, Anna Mucyn, Irena Tasło, Zofja Hasiuk, Cesia N., Józefa Pawłukówna i wiele innych.

Imerglück odnajmywał pokój kawalerski od wdowy po inżynierze p. Agnieszki Węgrzyn, która miała wiele kłopotu z tym sublokatorem. Gościł on bowiem u siebie stale różne kobiety z ćwierćświatka, wśród których znajdowała się nawet jakaś „hrabina".

Niektóre z tych kobiet zeznały w policji, iż Imerglück namawiał je, aby odgrywały rolę jego żony, on zaś miał zaznajamiać je z bogatymi lowelasami. Irenę Tasło namawiał również do **okradania swych sutbodawców**, radząc jej w razie przytrzymania symulowanie umysłowo chorej.

W sądzie lwowskim toczyły się już kilkakrotnie rozprawy przeciw oskarżonym o sutenerstwo. Ofiary alfonsów zawsze jednak salwują swych wyzyskiwaczy, wobec tego unikają oni kary dla braku dowodu winy.

Oskarżony Imerglück odpowiadał wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulistawskim. „Przyjaciółki" jego zeznawały również oględnie, wobec tego i tym razem zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

POWÓDŹ W ROSTOWIE NAD DONEM.

MOSKWA, 22. 2. (AW). Donoszą z Rostowa nad Donem, iż szkody wyrządzone przez powódź w dolnym biegu Donu i Wołgi są olbrzymie. W samym Rostowie w zalanych niżej położonych dzielnicach, szkody obliczają na przeszło miljon rubli w złocie. Dworzec w Rostowie nad Donem grozi zawaleniem się.

Proces hromadowców.

WILNO, 22. 2. (AW). Dnia 23. b. m. rozpoczyna się w sądzie okręgowym w Wilnie proces b. hromadowców z b. posłami Taraszkiewiczem, Miotłą i Rak-Michajłowskim na czele. Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie społeczeństwa i prasy i potrwa zapewne z 12-dniową przerwą do maja r. b. Będzie to jeden z największych procesów politycznych w Polsce, tak co do liczby oskarżonych, jak i co do swojego znaczenia politycznego. — Komplet sądzący stanowią: przewodniczący Owsianko, asesorowie Jodzewicz i Borejko, oraz sędzia zastępca Brzozowski. Oskarżenie popierać będą podprokuratorzy Krauze i Kałapski. Rozprawa będzie jawną z wyjątkiem niektórych momentów, dotyczących spraw szpiegostwa.

Konfiskata „Włókniarza".

WARSZAWA, 22. 2. (Tel. wł.). Skonfiskowano Nr. 2 „Włókniarza" organu Zw. Zaw. robotników przemysłu włókienniczego w Polsce. Konfiskata nastąpiła z polecenia komisarza rządu miasta Łodzi na podstawie 50 art. osławionego dekretu prasowego za notatkę, pod tyt.: „Echa ostateniego strejku włókniarzy". „Robotnik" komentując tę konfiskatę stwierdza, iż odwoływał się w tej sprawie do kilku polskich prawników wśród których nie brak i sanatorów; żaden z nich jednak nie potrafił wyjaśnić o co komisarjatowi rządu w Łodzi chodziło.

Olbrzymie opady śnieżne w Tatrach.

ZAKOPANE, 22. 2. Tak olbrzymich opadów śnieżnych, jakie w dniach ostatnich nawiedziły Zakopane i okolice, tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają od kilkunastu lat. Opady te w dużej mierze utrudniają komunikację, pociągi w dniach ostatnich przybywają ze znacznem opóźnieniem, zaś ludność zamieszkująca okolice Zakopanego z trudnością przedostaje się do uzdrowiska. — Warstwa śniegu przy Morskiem Oku dochodzi już prawie 2 m., na Hali Gąsienicowej przeszło metr, zaś w Zakopanem dochodzi do około 70 cm. W Tatrach po stronie czeskiej warstwa śniegu 70 cm., w niektórych miejscach do 100 cm.

Szkoła zawodowa Zw. Zawodow. prac. fryzjerskich we Lwowie.

Moda krótkich fryzur damskich utworzyła nowe pole zarobkowania i równocześnie rozszerzyła zakres zawodu fryzjerskiego. Ograniczenie wiedzy jedynie do fryzjerstwa męskiego okazało się odtąd jako niewystarczające. Mała dotychczasowa ilość damskich fryzjerów, nie była znowu w stanie podołać napływowi pracy, gdyż moda ta objęła wszelkiego rodzaju warstwy kobiet od podlotków do staruszek.

Zapotrzebowanie wykwalifikowanych sił, stało się potrzebą chwili. Związek Zaw. rozumiejąc ten stan rzeczy, przystąpił do założenia szkoły zawodowej damskiego czesania, mając przy tem dwojaki cel na względzie, a to przez umożliwienie dokształcenia się w zawodzie osiągnąć lepsze warunki płacy, a co za tem idzie podniesienia stopy życiowej robotnika fryzjerskiego. Po przezwyciężeniu trudności finansowych i technicznych została takowa z własnych funduszów i w własnym lokalu uruchomiona z kursem 7- miesięcznym.

W niedzielę, dnia 19 lutego 1928 odbył się egzamin uczni szkoły zawodowej w sali Izby Rękodzielniczej, do którego stanęło 20 osób. Przemawiali o celu i zadaniu szkoły zawodowej dla robotników koledzy Kauski i Blaustein. Z rozpisanych 3 nagród otrzymali I. Moschkowicz, II. Załuski, III. Kopczyński. Odbyło się również czesanie konkursowe z udziałem kilkudziesięciu gości, poczem na zakończenie odbył się raut taneczny.

—:::—

Wiec wyborczy w sali Sokoła III.

Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem w sali Sokoła III odbył się wiec wyborczy, na którym przemawiali kandydaci.

Wiecowi przewodniczył tow. *Danek*. Zainteresowanie wyborców duże. Przemawiał tow. *Hausner*. W godzinnem przemówieniu omówił politykę gospodarczą obecnego rządu — nie jest ona jednak polityką, która usunie ogromne niedomagania w naszem życiu gospodarczem.

Mowca cytował książkę profesora Krzyżanowskiego i powoływał się na przemówienie p. prof. Bartla. Aby politykę tę zmienić na korzyść pracujących, muszą ludzie biedni wybrać swoich przedstawicieli. Gorącym apelem kończy i wzywa do głosowania *na dwójkę*.

Następnie przemawiał tow. *Hoffman*, który plastycznie uprzytomnił metody agitacji wrogich nam list.

Wskazując na walkę, prowadzoną zagranicą, wzywa do usilnej pracy w okresie wyborów.

Po przemówieniu innych jeszcze mówców, zakończył zgromadzenie przewodniczący tow. *Danek* okrzykiem na zwycięstwo dwójki, wśród burzliwych oklasków.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Okręg wyborczy Złoczów nr. 55.

Akcja przedwyborcza w okręgu Złoczów Nr. 55 ze strony P. P. S. biegnie coraz żywszem tempem, a referenci nasi na licznych wiecach wykazują, nieprzebierającą w środkach akcję „Be-Be", który niejednokrotnie w połączeniu z Selrobemlewicą zwalcza rzeczowe nasze argumenta krzykiem i pałką. Nie wszędzie jednak sprzyja szczęście temu zacnemu „towarzystwu", bo w kilkunastu miejscowościach naszego okręgu dostali należytą odprawę, a towarzysze nasi zyskali od szerokich mas przyrzeczenie, że głosy ich padną tylko na listę P. P. S. Nr. 2.

KOLEJARZE W BRODACH UCHWALAJĄ GŁOSOWAĆ ZA LISTĄ NR. 2.

W sobotę, dnia 18 lutego odbyło się w lokalu Z. Z. K. w Brodach zebranie przedwyborcze kolejarzy, na którem po wygłoszeniu referatu przez czołowego kandydata listy Nr. 2 tow. Cegłowskiego ze Lwowa i kandydatki tow. Wroblowej z Chodorowa, zapadła w obecności bardzo licznie zebranych jednomyślna uchwała, że obowiązkiem każdego kolejarza w Brodach jest nietylko samemu głosować na dwójkę ale starać się jak największą ilość głosów dla tej listy pozyskać.

Dnia 15 lutego w **Chodorowie** na przedmieściu „Za rzeką" odbył się wiec publiczny, który skupił całą tę dzielnicę miasta, mimo nagonki pp. Stupnickich i Czołowskich za bojkotem. Zebrani obywatele po referacie tow. Ożorowskiego i Wróbla pod przewodnictwem tow. Jana Bieńkowskiego uchwalili udzielić poparcia liście P. P. S.

Dnia 17 lutego w **Podwysokiem** mimo terroru ze strony wójta Königsmana, który groził represjami ze strony władz, odbyło się liczne Zebranie wyborców, którzy po referacie tow. Wróbla postanowili solidarnie głosować na naszą listę.

Dnia 18 lutego w **Bortnikach** na publicznym Wiecu w obecności przeszło 200 ludzi obu narodowości, po referatach tow. Stasiny i Wróbla przyjęto entuzjastycznie rezolucję za poparciem listy P. P. S. Nr. 2.

Dnia 18 lutego w **Starych Brodach** po wygłoszeniu mów kandydatów naszych tow. Cegłowskiego i Wróblowej, zebrani w liczbie około 400 wyborców na Wiecu publicznym z entuzjazmem oświadczyli się za listą naszą. Nic więc dziwnego, że wywołało to furję wściekłości u „Be-Be" i komunistów Selrobu-lewicy, którzy widząc, że tracą w zupełności grunt pod nogami zorganizowali bojówkę, która oszołomiona alkoholem, krzykiem i bójką uniemożliwiła nam Wiec publiczny w dniu 19 lutego w Brodach.

Dnia 19. lutego **w Bukaczowcach** kandydaci listy naszej tow. Bieńkowski i Buczak zwołali wiec publiczny i w ten sposób przemówili do zebranych wyborców obu narodowości, że niemilknące oklaski świadczyły o gotowości wszystkich do bezwzględnego poparcia listy naszej P. P. S.

Dnia 19. lutego **w Żydaczowie** na Rynku odbył się również wiec publiczny w obecności około 500 wyborców z Żydaczowa i okolicy. Przekonywujące argumenta tow. dr. Bunikiewicza, Ożorowskiego i Worobca wywoływały co chwila burzliwe oklaski i słowa uznania. Nieliczni zwolennicy „Be-Be" zostali wygwizdani — a zgromadzenie przez aklamację przyjęło rezolucję za solidarnem głosowaniem na listę P. P. S.

Zawiązano Komitet wyborczy dla Żydaczowa i okolicy.

Energiczna ta akcja w okręgu wyborczym Złoczów daje pełną nadzieję, że przy tych wyborach lista P. P. S. Nr. 2 w okręgu tym odniesie pełne zwycięstwo.

HALICZ.

Dnia 19. bm. odbyło się tutaj Zgromadzenie Koła miejscowego Z. Z. K. Zagaił je wiceprezes Koła kol. Schöntag, proponując na przewodniczącego kol. Sierakowskiego a na sekretarza kol. Fedoreńczuka.

Pierwszy referent prezes Zarządu Okręgowego kol. Szałaśny omówił stanowisko klasy pracującej wobec kapitalistów, obszarników i magnatów w obecnym okresie przedwyborczym.

Klasa pracująca w dniach 4. i 11. marca ma zdać egzamin dojrzałości politycznej, od którego zależna jest przyszłość proletarjatu miast i wsi.

Zaapelował do obecnych, by głosowali na listę Nr. 2 Partji P. P. S., która jest jedyną wyrazicielką i obrończynią mas robotniczych i ażeby nie dali się zbałamucić płatnym agitatorom sławetnej jedynki na której czele figurują generałowie, książęta i t. d. nie mająca żadnej styczności z klasą pracującą.

Mówca zakończył, wzywając zgromadzonych by w imię dobra własnego i swych dzieci pouczali rodziny i kolegów, że przyszłość klasy robotniczej leży w oparciu o P. P. S.

Następnie przemawiał tow. Dzierzyński, który wykazał, że przyszły Sejm, mający przeprowadzić zmianę konstytucji, z pewnością zmieni ją na gorsze, o ile większość w nim będą mieli wrogowie klasy pracującej z listy 1 i 24.

Jednomyślnie przyjęta rezolucja brzmi: Zgromadzeni obywatele miasta Halicza stwierdzają, że jedynie P. P. S. broniła i broni bezustannie i konsekwentnie interesów klasy pracującej i oświadczają, że przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu będą gremialnie głosować na listę Nr. 2 i dołożą wszelkich starań, by dla tej listy zdobyć jaknajwiększą ilość głosów.

BUCZACZ.

Dnia 19. bm. odbyło się w Monasterzyskach zebranie robotników z państwowej fabryki tytoniu w sprawach zawodowych, na którem omawiano także sprawy wyborcze. Po przemówieniach, przybyłych z Buczacza delegatów tow. Rucińskiego Jana i tow. Skalaka Stan. i przeprowadzonej dyskusji, w której zabierali głos tow. Łabaziewicz Marjan, sekr. Zw. Zaw. robotn. fabr. tyt. i tow. Piotrowiczowa uchwalono jednomyślnie zorganizować się silniej w Związku Zawodowym, dla obrony swych spraw a przy zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu poprzeć solidarnie listę kandydatów robotniczych P. P. S. Nr. 2. z okręgu tarnopolskiego Nr. 54.

Komitet wyborczy, Dzielnica **Łyczaków—Zielona** wzywa wszystkich mężów zaufania i członków partji na zebranie, które odbędzie się we czwartek, dnia 23. lutego o godz. 6'30 wieczór w sali Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7.

—:::—

Przyjaciele między sobą.

Dobry i sprawiedliwy ojciec gromi nieraz swe dzieci, nie szczędząc im wymówek, gdy coś zbroją.

W roli takiego poczciwego ojczulka występuje teraz „Czas" który nawołuje niesforne grupy wyborcze, by walcząc o głosy wyborców, „nie wzywały Boga nadaremno"

„Wbrew doniosłej — pisze „Czas" — i mądrej zasadzie: ne misuantur sacra profanis (nie mieszać rzeczy świętych z pospolitemi) — hasłem wyborczem, którem się najchętniej posługują pewne stronnictwa i dzienniki jest katolicyzm.

Jesteśmy codzień świadkami, jak pisma mieniące się — jakże niesłusznie! — katolickiemi, obsypują swoich przeciwników niegodziwemi oszczerstwami, podsuwając im zmyślone przestępstwa. a wszystko to jest perfidnie motywowane obroną Kościoła i katolicyzmu".

„Czas" jest teraz zaniepokojony niebezpieczeństwem, jakie grozi organizacji Kościoła przez to „podważanie autorytetu biskupów".

„Jakiż bowiem skutek — czytamy — odnieść może to posługiwanie się katolicyzmem jako narzędziem walki wyborczej — w szerokich i niekrytycznych masach? Ten tylko, że głos dostojnych hierarchów będzie tam przyjmowany sceptycznie i odpornie; że najwyższe wartości religijne zostaną ściągnięte do poziomu niskich ludzkich namiętności, że wreszcie najgorsze bałamuctwa znajdą łatwy dostęp do rzesz rozagitowanych tą sui generis „katolicką" demagogją"

Dobry ojcze „Czasie". A czy te stronnictwa, licytujące się wzajemnie i handlujące hasłami religijnemi mogłyby sobie wydzierać wzajemnie i interpretować na swój sposób „list pasterski" biskupów, gdyby tego „listu" wogóle nie było? A poco się wtrącali w nieswoje sprawy? Co ma kościół do wyborów?...

— — — — — — —

Tragikomiczna sytuacja wytworzyła się na gruncie Małopolski wschodniej. Endecja, która teraz otrzymała nr. 24 a patent na polskość i katolickość trzyma silnie w garści, w jednej ze swych odezw przemawia niemal wyłącznie cytatami, wyjętemi z listu pasterskiego:

„Potrzebę jedności — czytamy w tej odezwie — nas Najdostojniejsi Arcypasterze nie tylko przypominają, ale zaklinają o nią:

„Wkońcu zaklinamy i wzywamy wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem".

Na wiecach wyborczych nie wolno a z ambon owszem?

Arcybiskup lwowski ks. Twardowski zakazał księżom swej djecezji przemawiać na wiecach i wydał w tym celu, następujące pouczenie:

„Jesteśmy świadkami z okazji wyborów, rozbicia się społeczeństwa na szereg zwalczających się grup wyborczych, posługujących się hasłami katolickiemi i zasłaniających się Listem Pasterskim XX. Biskupów. Doszło do mojej wiadomości, że na wiecach wyborczych tych różnych grup przemawiają kapłani, co wywołuje zgorszenie wśród wiernych, którzy nie znając zakulisowej gry partyj, nie mogą częstokroć znaleźć istotnych powodów walki partyj, zwłaszcza, że każda zainteresowana strona stara się winę rozbicia społeczeństwa złożyć na inną. By uniknąć tego zgorszenia, zabraniam kapłanom przemawiania na jakichkolwiek wiecach wyborczych".

Księże Arcybiskupie! A z ambony czy w zakrystji wolno księżom agitować?!!

Komitet wyb. dzielnicy Gródeckiej.

Posiedzenie Mężów Zaufania Komitetu Wyborczego dzielnicy **Gródeckiej** odbędzie się we **czwartek 23. bm.** o godz. 6-tej wieczór w lokalu Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69. Uprasza się o punktualne i konieczne przybycie

Szpyt, przew. **Greb**, sekr.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 lutego

ZAMACH SAMOBÓJCZY MŁODEJ KOBIETY. 25-letnia Walerja Bednarzówna, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 37, usiłowała wczoraj struć się kwasem solnym. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

POŻAR MIESZKANIOWY. Wczoraj wieczór zapaliła się ścianka drewniana, w mieszkaniu Moritza Scheera, przy ul. Bema l. 12. Zawezwana straż pożarna pod kierownictwem p. Szpaczyńskiego pożar zlokalizowała i ugasiła.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Jan Ciżman, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, skradł 6 kg. przewodu elektrycznego na szkodę kupca Fryderyka Pompacha. Poszkodowany powiadomił o tem policję, która aresztowała wykolejeńca.

Władysław Łuczkan, zam. przy ul. Wolność l. 16, został aresztowany za kradzież garderoby i artykułów spożywczych, na szkodę Franciszka Kaczkowskiego, zam. w Kleparowie l. 365.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj zarządzono perlustrację hoteli i spelunek, przyczem przytrzymano sporo „niebieskich ptaków" żyjących z kradzieży lub oszustw. Między innymi osadzono w w areszcie: Klemensa Pomagalenkę, Piotra Warnickiego, Jana Chorodecznego, Józefa Wysockiego, Jana Teluka, Michała Łaciuka, Izaaka Donnera, Michała Łacińskiego, Cewka Goldberga, Franciszka Zielińskiego, Sylwestra Biernacika, Samuela Aschkenazego i Bertolda Grubera.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Zofja Timan zam. przy ul. Smoczej l. 7. doniosła policji, że jakiś osobnik otworzył wytrychem drzwi od jej przedpokoju, poczem skradł płaszcz, wartości 450 zł.

Nieproszeni „goście" zaglądnęli również do mieszkania Józefy Gromadzińskiej przy ul. św. Kingi l. 6., skąd skradli 500 zł. w gotówce, oraz garderobę wartości 500 zł.

Emanuel Czesnyk, zam. przy ul. Podwale l. 9., doniósł policji, że nieznani osobnicy dostali się przy pomocy wytrycha do biur „Dnistra" skąd skradli palto, wartości 300 zł.

Prawdopodobnie ci sami osobnicy włamali się następnie do mieszkania Józefa Jamjoła, zam. w tej samej realności, na którego szkodę skradli nieco bielizny.

Więcej kłopotu mieli włamywacze przy okradzeniu mieszkania Franca Baczesa, przy ul. Słonecznej l. 29. Musieli tam bowiem wpierw rozbić kłódkę, następnie zaś zamek u drzwi, aby się dostać do wnętrza. „Trud" ten opłacił im się jednak, gdyż po dodatkowem rozbiciu zamku u kufra, znaleźli wewnątrz 300 zł., 35 dolarów, oraz dwa złote pierścionki.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY Inż. T. K. zł. 25.—.
Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja Sykstuska l. 21. II. p.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek, o 4 pop. „Czupurek".
Czwartek, o 7.30 „Straszny Dwór".
Piątek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota, o 3.30 pop. „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota, o 7.30 „Żydówka".
Niedziela o 3.30 „Czupurek".
Niedziela, o 7.30 „Straszny Dwór".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Czwartek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Piątek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Sobota, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Niedziela, o 3.30 „Niech mnie djabli"...
Niedziela, o 7.30 „Dziewczę z puszty".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Czwartek, o 7.30 „Znak na drzwiach".
Piątek, o 7.30 „Znak na drzwiach".
Sobota o 7.30 „Znak na drzwiach".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Czwartek. „Motke Ganef".
Piątek. „Trudno być Żydem".
Sobota. W Borysławiu: Popoł.: „Skąpiec", wieczorem „Dzień i Noc".
Niedziela popoł.: „Motke Ganef", wiecz. „Dybuk".

Niezłomny strejk 160.000 górników.

Jak wiadomo czytelnikom, w Stanach Zjednoczonych od sześciu miesięcy trwa strejk górników miękkiego węgla. W stanach Pensylwanja, Ohio i West Virginja, strajkuje 150.000; w Colorado strajkuje 11.000 górników.

Wśród tych przeszło 160.000 strajkujących górników, a co wraz z rodzinami stanowi conajmniej 600.000 ludności, duży procent stanowią górnicy polscy.

Przeciwko górnikom stosowany jest terror. Zakazy sądowe krępują działalność strejkową, a nawet pomoc. Zbiry kompanijne znęcają się nad bezbronnymi górnikami, a nawet w Colorado padły trupy. Dziesiątki tysięcy rodzin górniczych wyrzucono z domów mieszkalnych.

Prasa opisuje straszną nędzę, panującą wśród ludu górniczego, który cierpi głód i chłód, a mimo to trwa niezłomnie w walce o poprawę swego bytu.

UCZCIWY I ODWAŻNY KSIĄDZ.

W „Robotniku Polskim", wychodzącym w Detroit, czytamy:

„Niebezpiecznie jest narazić się na gniew magnatów kopalnianych w zagłębiach Pensylvanji, objętych strajkiem górników.

Znalazł się jeden odważny ksiądz katolicki, który w kościele swoim nawoływał z ambony do wytrwania w strajku i pomagania walczącym górnikom, stawiając pod pręgierz swoich parafjan obydne rzemiosło łamistrajków. Księdzem takim, białym krukiem naprawdę między klerem, jest ks. Skrak, proboszcz niewielkiej parafji w osadzie górniczej w Bentleyville.

Pewnego razu zjawił się u ks. Skraka superintendent kopalni w asyście jednego z uzbrojonych drabów i starał się go nakłonić do zmiany stanowiska i namowy górników do powrotu do pracy. Obiecywano za to księdzu nowy automobil w prezencie, dodanie kawała ziemi do szkoły jako plac zabawowy, oraz zaopatrywanie plebanji w bezpłatny węgiel i światło elektryczne.

Ksiądz wysłuchał spokojnie tej zdrajczej oferty, a potem odwrócił się plecami do nowoczesnych judaszów. W rezultacie tego odcięto mu zaraz tego samego dnia wodę i elektrykę, oraz zaorano plac, używany dotąd na zabawy dla dziatwy szkolnej. Potem w ostatni dzień grudnia, wybuchł tajemniczy pożar w kościele, a ponieważ nie można go było gasić, nie mając w pobliżu wody, spowodował straty przenoszące 10.000 dolarów.

Przyczyna tego „tajemniczego" pożaru nie została do dziś wyjaśnioną, lecz jej się nie trudno domyśleć. Tak sobie radzą magnaci kopalniani z tymi, którzy się ośmielą iść przeciwko nim po stronie bohaterskich górników".

Oszust w roli filantropa.

Dnia 6. grudnia ub. r. w biurze pewnej firmy zjawił się pewien osobnik, który przedstawiwszy się jako Jan Frankowski, prosił o datek na fundusz wdów i sierót po kolejarzach. Przypadkowo bawił tam urzędnik Ligi Obrony Powietrznej Państwa, który zażądał okazania legitymacji i pełnomocnictwa do zbierania datków. Podczas sprawdzania okazanych dokumentów „kwestarz" ulotnił się, pozostawiając swą legitymację.

Powiadomiona o tem policja stwierdziła że nazwisko tego osobnika było sfingowane. Na kwitarjuszu była wyciśnięta pieczęć z napisem „Związek kolejowców — Komitet celów humanitarnych — Siedziba Lwów". Pieczęć ta była sfałszowana, gdyż takiego Związku nie ma we Lwowie.

Okazało się przytem, że hojnych ofiarodawców nie brak we Lwowie. W przeciągu trzech dni oszust „zarobił" na czysto około 300 zł. W jednym tylko dniu, 3. grudnia, datki w gotówce i towarach wynosiły 185 zł.

W śledztwie stwierdzono, że na zakwestjonowanej legitymacji była autentyczna fotografja spryciarza. Przy jej pomocy zdołała policja wykryć niecponia. Był to karany, już za oszustwa 44-letni Rudolf Prüssel, rodem z Sadogóry, zam. przy ul. Dekierta pod l. 17. Onegdaj został on aresztowany i odstawiony do sądu.

Aresztowanie morderców gajowego.

W Stolach, pow. tarnobrzeskiego, przed tygodniem został w skrytobójczy sposób zamordowany gajowy ś. p. Jan Dryka. Kula zbrodniarza dosięgła go w chwili, gdy siedział on na ławce obok okna w mieszkaniu sąsiada Wojciecha Wolskiego.

Policja, idąc za śladem zbrodniarza, wykryła, iż odciski w śniegu odpowiadają butom kłusownika, 20-letniego Jana Korczaka. W dalszym śledztwie ustalono, że dokonał on zbrodni za namową Józefa Furmana, który w tym celu dał mu swą strzelbę.

Ten bowiem od dłuższego czasu żywił nienawiść do ś. p. Dryki. Objął on bowiem po nim służbę, którą spełniał sumiennie. Kilkakrotnie przytrzymał on w ostatnim czasie Furmana, jakoteż Korczaka na kradzieżach lasowych i doniósł o tem do sądu. Oskarżeni z zemsty zamordowali gajowego, aby módz grasować w lesie bezkarnie.

Obu zbrodniarzy aresztowano i odstawiono do sądu w Tarnobrzegu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK — MARYSIENKA: C. K. Baletnica.
LEW: „Verdun".
APOLLO: „Mężczyzna z przeszłością".
PALACE: „Panama".
CHIMERA: „Blaski i nędze życia kurtyzany".
CASINO: „Królowa półświatka".
AVENUE: „Zakazane dzielnica Algieru".
FATAMORGANA: „Białe noce".
BAJKA: Bezrobotny król.

—:::—

DZIŚ PIERWSZY WYSTĘP IRENY SOLSKIEJ w sztuce Ch. Pollocka, „Znak na drzwiach". Główne role męskie spoczywają w doświadczonych rękach p. Manieckiego, artysty Teatru Polskiego w Warszawie, oraz p. Pelińskiego dobrze zapisanego z ostatnich swych kreacji w Teatrze Małym. Dyrektor L. Czarnowski, odtworzy rolę sędziego śledczego. Inscenizacja tej interesującej sztuki zrywa z szablonem i wprowadza jako nowość kino do teatru. Prolog został sfilmowany we Lwowie pod kierunkiem znanego reżysera Uffy berlińskiej, obecnie wytwórni warszawskich p. Alfreda Kurabskiego, z udziałem p. Ireny Solskiej, oraz artystów Teatru Małego.

„ZAMARŁY GRÓD", melodyjna opera Eryka Wolfganga Korngolda, ukaże się po raz pierwszy we wtorek, 28. b. m. Libretto opery, wysnute jest z pięknej, głęboko nastrojowej powieści znanego poety belgijskiego, Jerzego Rodenbacha: „Bruges la Morte".

„TYLKO TY", najnowsza operetka Waltera Kollo, ukaże się w przyszłym tygodniu, jako najbliższa premjera Teatru Nowości.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI NA WOŁYNIU. Zespół dramatyczny lwowskiego Teatru Miejskiego, udaje się na szereg gościnnych przedstawień do miast wołyńskich i rozpocznie swoje tourne dwoma przedstawieniami w Krzemieńcu 26. b. m. Następnie zespół lwowski da po dwa przedstawienia: w Dubnie 27 b. m., w Równem 28. w Łucku 29 b. m. i w Kowlu 1. marca b. r.

TRUPA WILEŃSKA". Dziś we czwartek, powtórzona będzie grana z niesłabnącem powodzeniem sztuka ludowa Sz. Asza: „Motke Ganef". Próby „Peryferji" Langera zbliżają się w szybkiem tempie ku końcowi. Bardzo intenzywna praca nad tą sztuką, która była ewenment teatralnem na scenach Reinardowskich za granicą każą przypuszczać, że będzie ona clou sezonu teatralnego Lwowa.

W piątek odnowienie dawno niegranej pełnej humoru komedji Szaloma Alejchema „Trudno być Żydem".

Nowy Wiedeń.

Przykład socjalistycznej twórczej pracy:

a) Opieka nad matkami,
b) Opieka nad niemowlętami i młodzieżą,
c) Opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy,
d) Odbudowa zdrowotności (szpitale, kąpieliska),
e) Reforma szkolnictwa,
f) Wielka akcja budowlana.

Na ten temat wygłosi tow. R. Froehlich odczyty z licznemi przeźroczami w Związkach zawodowych, a to:

Czwartek, 23. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Murarzy, Cłowa 6.

Piątek, 24. b. m., godz. 7-ma wiecz., Zw. Kaflarzy. Ceglarzy, Cukierników i Kowali. Zielona 7, I. p.

Sobota, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Prac. Użyt. Publ., Ormiańska 2, II. p.

Wstęp wolny.

Komunikaty.

BACZNOŚĆ! KRAWCY, KRAWCZYNIE, MODNIARKI, KUSNIERZE! W niedzielę dnia 26. lutego o godz. 10-tej rano, przy ul. Ossolińskich l. 10, odbędzie się zgromadzenie w sprawach organizacyjnych. Referat wyborczy wygłosi kandydat PPS.

Zarz. Zw. Rob. Przem. Odzieżowego w Polsce, Lwów II.

RODZINA WOJSKOWA zawiadamia wszystkie żony oficerów i podoficerów, że nowa tura kursów robot ręcznych, krawieczyzny, bieliźniarstwa, kwieciarstwa i modniarstwa, rozpocznie się dnia 1. marca. Przypominamy również, że z dniem 1. marca nastąpi otwarcie przedszkola Rodziny Wojskowej przy ul. Czarneckiego 1. Wpisy na kursy i do przedszkola przyjmuje biuro Rodziny Wojskowej przy ul. Romanowicza 11a, III. p. codziennie od 12 — 1 i w środy i piątki od 6 — 7.

STARANIEM M. MUZEUM PRZEMYSŁU ART. we Lwowie, ul. Hetmańska l. 20, — odbędą się następujące wykłady ilustrowane przeźroczami:

28. lutego, godz. 6., Dzisiejsza „Sztuka stosowana" prel. p. H. Cieśla.

2. marca, godz. 6. O żydowskich zabytkach przemysłu artystycznego w Polsce, prel. p. dr. A. Betterowna.

6. marca, godz. 6. Biedermeier (Ludzie i sztuka) prel. p. M. Opałek.

9. marca, godz. 7. Plakat. prel. prof. Z. Harland.

13. marca, godz. 6. O najciekawszych okazach M. Muzeum artystycznego we Lwowie, prel. p. H. Cieśla.

16. marca, godz. 6. Współczesne wnętrza. prel. p. prof. W. Grzymalski.

Miejsca siedzące: 50 gr., stojące: 20 gr. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pl. Halicki 12a.

MIEJSKIE MUZEUM PRZEM. ARTYSTYCZNEGO we Lwowie (Hetmańska 20) urządza od dnia 1. marca 1928 r. A) jeden Kurs rysunków odręcznych i technicznych dla rzemieślników. Opłata za Kurs po 30 zł. B) Sześć Kursów drobnego przemysłu artystycznego dla wszystkich: 1) Metaloplastyka, 2) Batik, 3) Papiery introligatorskie i okładki książkowe, 4) Zdobnictwo skórzane, 5) Zdobnictwo drzewne. Plastyczne wypalanie, oraz snycerstwo. 6) Modelowanie.

Opłata za Kurs po 15 zł. Kursy będą się odbywać w godzinach wieczornych od godz. 18 — 21. Zarząd Muzeum przyjmuje wpisy oraz udziela szczegółowych informacji (opłata, programy) w kancelarji Bibljoteki Muzeum przem. art. we Lwowie (Hetmańska 20), w godzinach od 11 — 13, i od 19 — 20.

Ogłoszenie.

Przy wyborach do Sądu rozjemczego we Lwowie dla spraw Zakładu ubezpieczenia od wypadków, dokonanych w dniu 12 lutego 1928, zostali wybrani PP:

a) z grona przedsiębiorców:

Domiczek Karol, asesorem; Domański Feliks, Dr. Smoleński Ludwik, Inż. Domaszewicz Kazimierz, Mermon Czesław, Żychliński Franciszek, Inż. Kiesler Marjan, Łączyński Gustaw, Schutzmann Lipe, Kiełbusiewicz Kazimierz, Philipp Henryk, zastępcami asesora;

b) z grona ubezpieczonych:

Bernard Maciej, asesorem; Ochman Jan, Nowakowski Henryk, Garliński Leon, Bauer Henryk, Brunarski Wacław, Fedorczak Michał, Dr. Tabisz Stanisław, Fabrowski Józef, Złochowski Jan, Zubrzycki Włodzimierz, zastępcami asesora.

Delegat Rządu dla spraw
Zakładu ubezpieczenia od wypadków
Tadeusz SOŚNIAK w. r.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.